Nr. 99. Lwów dnia 30. Kwietnia 1861. **Wtorek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy po niedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu.“

Wiedeń, dnia 29. kwietnia godzina 10 minut 10 w nocy. W kościele ś. Szczepana msza uroczysta. Wszyscy arcyxiążęta, wielu Radców Państwa, jenerałowie i posłowie byli obecnymi. O 1 godzinie zagajenie pierwszej Izby przez arcyxięcia Rajnera w gmachu stanowym, drugiej Izby zaś przez ministra stanu w nowym budynku. Prezydent pierwszej, xiążę Auersperg wzywa do otwartości i szczerości; prezydent drugiej Izby Hein prawi o konstytucyi. Obecni Radcy Państwa składają przysięgę. We czwartek uroczyste zagajenie Rady Państwa przez Cesarza w Burgu. Mowa od tronu ma być ogółowa. Galicyanie jeszcze nie przybyli. Usposobienie spokojne, wyczekujące.

Lwów dnia 29. kwietnia.

Na dniu dzisiejszym została otwarta Rada Państwa w Wiedniu. Posłowie galicyjscy jeszcze w niej nie zasiedli, — ale najdalej już za dni dziesięć zasiędą. O ich wysłaniu przez Sejm lwowski rozmaite słyszymy zdania, słyszymy nawet przeciwko tej sprawie już to ogólne, już szczegółowe zarzuty. Pomijając zarzuty, na które odpowiadać nie poczuwamy się w obowiązku; sądzimy, że o tej całej sprawie można tylko jedno mieć zdanie. Zdanie to nie powinno się wedle naszego rozumienia opierać tyle na potrzebach i interesach naszej prowincyi, ile na głównym dziś interesie sprawy tej, z którą wszelkie działania nasze z konieczności się spływać powinny — a sprawą tą jest kwestya polska.

Kwestya polska wystąpiła dziś w całej pełni przed sąd Europy — i oczekuje z niecierpliwością wyroku, nie wyroku ostatecznego, który tak prędko zapaść nie może, ale wyroku tego, który głównym potęgom działającym na scenie polityki europejskiej, względem niej stały oznaczy kierunek. Poruszana już od lat kilku w rozmaitych izbach i w rozmaitych zakresach, wystąpiła ona stanowczo na jaw przez wypadki warszawskie — i te dziś przeważnie oznaczyły jej dążność charakter i postać. Wypadki Warszawskie są i pozostaną na zawsze najwspanialszym i najwznioślejszym objawem narodowego ducha: jednak w tej chwili nieszczęśliwemu uległy zwrotowi. Wiadomo nam, co większa, wiadomo już dzisiaj całemu oświeconemu światu, że nie winni temu Polacy. Zamierzyli przemówić do swego barbarzyńskiego władcy — i przemówili tak, jak dotąd nie zdołał przemówić żaden z najheroiczniejszych narodów. Przemowa ta wzbudziła poklask i uwielbienie ogólne dla ich zapału, — ale z tego zapału, właśnie w tej chwili, gdy wzrastał w swojej powadze i określonych roztropnością granicach, umieli podstępnie skorzystać odwieczni wrogowie narodu i wypchnąć go z zakresu tych granic, w których zostając, mógł dalej i coraz skuteczniej przemawiać. Sprowadzony na drogę szału, spłonął na stopie ofiarnym — a dzisiaj, zalany krwią, przygnieciony całem brzmieniem odrodzonej niewoli i rozbestwionej swawoli, przymuszony jest do milczenia. Z nim umilkł także najwymowniejszy i najskuteczniejszy sprawy polskiej obrońca.

Takie jest położenie rzeczy w tej chwili: ale spojrzyjmy na nie jeszcze i z drugiej strony. I nie wahajmy się prawdy powiedzieć: nie jesteśmy już dziećmi, losy nasze nie są dzić tejemnicą. Sprawa polska obudziła w Europie jak najpowszechniejszą sympatyą. Prasa angielska jednogłośnie i bezustannie za nią przemawia; dzienniki francuzkie, nawet te, które przez długie lata nie musiały znaleźć dla nas ani jednego przychylnego wyrazu, są dzisiaj niezmordowane w polskiej sprawy obronie; nie dziwna może, że pełną najszczerszego uczucia jest dla Polaków prasa włoska: ależ nawet i prasa niemiecka, z małym wyjątkiem kilku organów służalczych, bardzo życzliwie za sprawą polską przemawia. Jest tedy za nami cała opinia powszechna europejska. Mimo to wszakże, — trudno nam tego zataić, — nie widzimy jeszcze dotychczas żadnych niemylnych znaków, ażeby tak samo były usposobione potęgi te, które rządząc same losami narodów, wpływają również stanowczo na rządy narodów przez kogo innego rządzonych. Owszem przeciwnie, najświeższa nota francuzkiego Monitora straszliwie nas mrozi nawet w naszych bardzo umiarkowanych widokach. Dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy tej nocie mieli przypisywać wagę stanowczego wyroku, jużeśmy to wypowiedzieli i jeszcze raz powtarzamy, że każdy dzień ma swoją notę, a jak dzień dniowi nie jest podobny, tak i nota jutrzejsza, może kłam zadać wczorajszej: widoczną jednak jest rzeczą, iż w chwili obecnej, nawet mocarstwa te których przychylność dla nas nie od dziś się datuje a dzisiaj mogłaby leżyć w własnym ich interesie, dziwnie w tej sprawie się chwieją i nie mogą się zdecydować na żaden krok taki, któryby za sprawiedliwością dla Polski, choćby w szczupłym zakresie, ale stanowczo przemówił. Staraliśmy się o powodach tego niezrozumianego przez całe dziennikarstwo europejskie stanu rzeczy, o tem dziwnem milczeniu mocarstw zachodnich w obec wołającej o sprawiedliwość krwi z ulic warszawskich, zasięgnąć wiadomości z bliższego źródła — i dowiadujemy się, że są istotnie głębsze i w chwili obecnej niełatwe do usunięcia tego powodu. Wyświęcające bliżej tę kwestyę stosunki obecne Francyi do Rosyi, nieprzełamany na teraz upór tej ostatniej, ażeby dawny despotyzm w Polsce utrzymać, jej słabość wewnętrzną, której główny zaród zawsze upatruje na ziemiach polskich, jak niemniej wpływy wywierane na nią a ze środkowej Europy pochodzące, wspominamy tu tylko nawiasem: szczególnie jednak musimy podnieść tę okoliczność, iż jak nam nigdy nie brakło, tak i dzisiaj nie braknie tych nieprzyjaciół zawziętych, nieubłaganych i niespracowanych, ażeby wszędzie i zawsze kłaść tamę, chociażby najszczuplejszym dla Polaków koncesyom. A czemto głównie ci nieprzyjaciele wojują? Oto tą starą gadką, która powiada: że Polacy są rdzennie rewolucyjnym narodem, że z żadnych koncesyj nie chcą i nie umieją roztropnie korzystać i każdą z nich zawsze użyją tylko za środek do dalszych i nigdy się nie kończących wymagań.

Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli na ten argument, którego teraz nieprzyjaciele, nasi przeciw nam używają, odpowiedzieć dokładnie; od czasu rozbioru Polski zresztą upowszechniły się tak rozmaite pojęcia o prawach narodów i prawie upominania się o nie, że moglibyśmy nań odpowiedzieć tylko bardzo obszerną rozprawą: musimy jednak jak najdobitniej to podnieść, iż jak z jednej strony argumentowi temu zaprzecza dziś głośno zachowanie się wszystkich prowincyj polskich a nawet zachowanie się samego królewstwa polskiego, którego rewolucya dzisiejsza była uwielbionym przez całą opinią powszechną wzorem roztropności i politycznego rozumu, dopóki w szeregi jej nie wkradła się prowokacya, — tak z drugiej strony uważamy to za nasz najgłówniejszy i najpilniejszy na teraz interes, przekonać świat, że Polacy są zupełnie dojrzałym narodem, że się umieją zawsze do bieżących stosować okoliczności i nie zakreślając wcale wymaganiom swym teraźniejszym granic takich rozległych, żeby im odpowiedzieć nie można, z każdych im udzielonych rzetelnych koncesyi potrafią rozumnie i umiejętnie korzystać.

Prowincya ta, która takiego czynu dopełni która tym czynem wpoi w opinię europejską takie przekonanie, położy dzisiaj wielkie i nieocenione około całej sprawy polskiej zasługi.

Nie potrzebujemy już tutaj dodawać, że dziś, kiedy Królestwo polskie, rzucone krwawemi ciosami o ziemię, zniewolone jest do milczenia, kiedy W. X. Poznańskie, utłumione niewolą pruską, bierną tylko rolę odgrywać może, takiego zachowania się, takiego czynu, wyczekuje świat po Galicyi. Czyn taki jest nawet jej obowiązkiem koniecznym, nakazanym tak samo miłością dla sprawy całego narodu, jak i politycznym rozumem.

Że Galicya ten obowiązek pojęła, dowiodła tego swym Sejmem, który zachowawszy przez cały czas obrad odpowiednią godności narodowej powagę, odbudowawszy w swem łonie tę jedność i zgodę, którą rozmaite wichry zakłóciły były na chwilę w społeczeństwie, złożył zarazem aż nadto dobitne dowody, że z każdych koncesyj potrafi i skrzętnie i umiejętnie korzystać, byle mu była dana z góry możność po temu. Że Sejm galicyjski tego obowiązku się nie wyrzeka i chce go wypełniać dalej, dowiódł wysłaniem posłów do Rady Państwa. Z tego też stanowiska zapatrując się na to wysłanie, uważamy je za krok rozumny i polityczny — i nie sądzimy nawet, ażeby go ktokolwiekbądź, zapatrujący się na sprawy publiczne ze słusznym względem na towarzyszące im w każdej chwili okoliczności, mógł uważać inaczej. —

Czy posłowie wyprawieni do Wiednia posłannictwa swego w zupełności dopełnią? to inna kwestya. Sąd o tem dzisiaj byłby przedwczesnym, choćby tylko dla tego, że nie możemy przewidzieć, jaki będzie ich zakres działania. W każdym jednak razie należy nam mieć jak najlepszą nadzieję — a to tem pewniej, ile że posłowie nie zaniedbają zapewne zasięgać potrzebnej im pomocy i rady z kraju, a nie masz z pewnością nikogo w kraju, którymy się od pomocy dla sprawy tak ważnej wymówił. Jeżeli zresztą posłowie nasi tylko tak samo określą potrzeby i wymagania kraju na Radzie Państwa, jak je tu kilkakrotnie określono na Sejmie; jeżeli zajmą tam takie stanowisko w jego imieniu, jakie on zająć pragnie w Monarchii; jeżeli w końcu przedstawią kraj nasz w jednolitości i zgodzie w obec Monarchii i Europy, czego nie bez powodów a nawet z pewnością oczekiwać należy; to już przez to samo, nietylko odpowiedzą w zupełności swym obowiązkom względem kraju, ale równie dobrze zasłużą się narodowi, bo dadzą jawne świadectwo jego dojrzałości do swobodniejszego istnienia, niżeli to, w jakiem go ręka przemocy i obojętność narodów innych do dziś dnia trzyma.

Komitet Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego przysyła nam do umieszczenia następującą odezwę:

Powołani przez c. k. komitet Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego do złożenia komisyi w celu urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej w Rzeszowie, wzywamy do współudziału wszystkich obywateli kraju naszego, trudniących się jakąkolwiek gałęzią bądź to rolnictwa, bądź też rolniczego przemysłu.

Wszystkie zabiegi, wszelkie usiłowania nasze na nicby się przydały, gdybyśmy nie znaleźli poparcia u tych obywateli, którym wyższy stopień gospodarstwa lub przemysłu, pozwoli wziąć czynny udział w wystawie naszej; a tych znowuż gorliwość i poświęcenie bezowocnie zmarniałyby dla kraju, jeżeli wystawa nie ściągnie licznie innych, szukających w wystawionych przedmiotach zachęty, przykładu, albo też nauki.

Przytaczać znowu korzyści, które rolnictwu wystawy podobne przynoszą, byłoby rzeczą zbyteczną; dosyć zwrócić uwagę, że nie ma już zakątka ziemi

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

KORESPONDENCYA.

Rzym 16. kwietnia.

(*W.*) Onegdaj rano w kaplicy Syxtyńkiej odbyła się ważna ceremonia: Papież wyświęcił sam archimandrytę Józefa Sokolskiego na arcybiskupa Bółgaryi z tytułem wikarego apostolskiego. Przejęty okropnemi wieściami z Warszawy telegrafem nas dochodzącemi widziałem w tej ceremonii, będącej owocem polskich znojów i zabiegów, niepłonną rękojmią moralnej siły i zadatek moralnego zwycięztwa, które odniesiem prędzej czy poźniej nad kruchym materialnym gwałtem. Ceremonia rozpoczęła się nader wcześnie. O pół do ósmej Ojciec Święty przybył do kaplicy syxtyńskiej i zasiadł na tronie wznoszącym się po prawej stronie Sądu Ostatecznego Michała Anioła. Sąd Ostateczny odegrywa dziwną rolę w bulgarskich dziejach: widok to bowiem podobnego malowidła ukazanego przez Cyryla i Metodyusza nawrócił króla Bogorysa, a otożci znowu, rok w rok po lat tysiącu (861—1861), to samo widzenie spełnienia czasów wywołane cudotwornym pędzlem Buonarattego, pojawia się w uroczystej chwili Unii Bulgarów z kościołem. W koło Papieża na stopniach tronu stanęli biskup z Chartres we Francyi i arcybiskup grecki asystujący mu w obrzędzie wyświęcenia tudzież kardynał Barnabo, naczelnik Propagandy, prałaci nadworni i t. d. Na blizkich ławach zasiadło święte kolegium, za kardynałami zaś uczniowie Propagandy w białych komżach tworzący wielkie koło, uczniowie kolegium ruskiego i X. prowincyał Dąbrowski jako przedstawiciel Unii polskiej. Papież ubierał się do mszy na tronie; po wierzch przetykanego złotem ornatu przywdział śnieżny paliusz z trzema czarnemi z tyłu pręgami na znak troiskiej władzy udzielnej mu od Zbawiciela nad ziemią, niebem i czyścem; na skronie zaś włożono mu złotolitą infułę biskupa nad biskupami. Wtedy wprowadzono Józefa Sokolskiego. Jestto najpiękniejszy słowiański starzec, jakiego oglądałem oddawna: zapadłe policzki, zorane głębokiemi brozdami czoło, biała jak śnieg broda spływająca niżej pasa, a nawet sam wyraz twarzy ascetyczny i zachwycony, czyniły go całkiem podobnym do świętego Hieronima w sławnym Domikina obrazie. Przystąpiwszy do podnóża tronu, padł on na oblicze i oddał głęboki pokłon następcy Mikołaja I, tego Papieża tak drogiego Bółgarom: patrząc nań zdawało się, że to starodawny Kościoł Wschodni w człowieku uosobiony wraca po długoletnich obłędach do owczarni Chrystusowej i składa czołobitność rzymskiemu Piotrowi by nie paść ofiarą petersburskiego Piotra: podwójne bowiem tylko klucze mogą ocalić Słowiańszczyznę od podwójnego orła. Wraz z archimandrytą pokłonili się głęboko Ojcu Świętemu jego towarzysze, archidiakon Rafał i dwaj świeccy posłowie Bółgarów, Drakan Zankow lekarz i Jerzy Mirlowicz, redaktor bulgarskiego dziennika w Carogrodzie, ozdobiony przez Papieża orderem Piusa natychmiast po ich przybyciu do wiecznego miasta. Klęcząc przed najwyższym pasterzem Józef Sokolski odczytał po słowiańsku akt Unii ułożony w Konstantynopolu. Mgr. Boré, misyonarz apostolski towarzyszący archimandrycie, powtórzył ten sam akt po łacinie. Natedy Ojciec Święty siedząc na majestacie odezwał się swoim męzkim czystym jak łza i dźwięcznym jak muzyka głosem w następne słowa, które wam po łacinie i po polsku dodajemy:

„Disjecta tandem diuturni dissidii caligine, splendidum catholicae unitatis jubar et Bulgaris affulsit; non dubiis siquidem documentis compertum nobis sit, non exiguam illorum partem in communionem rediisse cum hac Petri sede, „quae vitae eternae gratiam conscenta et vivit in aeternum et vivificat Dei populum“ (Cyp. Ep. 71). Quis bonorum omnium Largitor idebitas non agat gratias? Quis divinae miserationis divitias non miretur? Cujus vel ferreum pectus tanta supernae pietatis magnitudo non emolliat? Sunt ita prorsus divina opera, atque ideo eximia cum veneratione suscipienda ac divinis prosequenda laudibus. Tibi laus, Tibi gloria, Tibi gratiarum actio, Jesu Christe, fons misericordiarum ac totius consolationis, qui in generatione nostra pietatis tuae miracula demonstrasti, ut enarrent omnes mirabilia tua! De sincera Unitorum mente dubitare Nos haud sinunt allata documenta, tum praesertim solemnis illa professio, quam modo et tuo, et tuorum nomine edidisti. „Confidimus itaque quod protectio Dei corda illorum fidemque custodiat“ (S. Leo M. Serm. 96). Te interim obtestamur, ut quod divinitus inceptum est opus, sedulitate tua, adjuvante Spiritus sancti gratia, perficias, atque ita cooperatorem Dei et dici et esse mercaris. Faxit Deus Omnipotens ut vera Christi Ecclesia foecunditate successibus copiosa ramos suos in universam Bulgariam extendat; ac profluentis largiter rivos latius expandat (Cypr. de Unitate Ecclesiae.) Hac spe freti Bulgaros catholicos paterna charitate complectimur ac Tibi tuisque apostolicam benedictionem peramanter impertimur.

„Po rozprószeniu nareszcie długowiecznych cieniów odszczepieństwa promienna gwiazda katolickiej jedności dla Bółgarów także zaświtała; dowiedzieliśmy się bowiem z niewątpliwych świadectw, iż niemała ich część powróciła do obcowania z tą Piotra stolicą, która łaski wiekuistego żywota dostąpiła która żyje na wieki i ożywia lud Boży (Cypr. list 71). Ktoż więc Dawcy wszelkiego dobra powinnych nie złoży dzięków? Któż skarbów bożego miłosierdzia podziwiać nie będzie? Jakichże choćby żelaznych piersi taki ogrom niebieskiej litości nie zmiękczył? Są to zaiste sprawy Boże, i przeto z najwięk-

cywilizowanej, gdzieby wystawy nie odgrywały przeważnej roli, i nie dawały miary nieiako rozwojowi i postępu materyalnego kraju lub pojedyńczej okolicy. U nas łączą się z niemi inne jeszcze niemal ważniejsze względy, bo przy odosobnieniu, w jakiem wśród wyjątkowych okoliczności naszych żyjemy, daje nam wystawa sposobność poznania się, pouowienia, wzajemnego porozumienia we wspólnych gospodarskich potrzebach.

Komitet c. k. Towarzystwa Rolniczego przeznaczył w tym roku Rzeszów jako miejsce wystawy; choć pewno nie potrafimy urządzić ani samejże wystawy z tą wygodą a prawie wykwintnością, jaką odznaczają się wystawy krakowskie, a z drugiej strony miasto Rzeszów nie dostarczy przybywającym ani tak obszernego pomieszczenia, ani innych warunków miastowego życia, jakie Kraków przedstawia; staraniem jednakże komisyi będzie uczynić co podobna, by zaradzić niedostatkom, a troskliwość o pomieszczenie i przyzwoite chociaż wyżywienie przybywających gości wejdzie w zakres czynności naszych.

Wystawy prowincyonalne, tę za to korzyść mają nad wystawą stolicy, że oświatę, oraz wszelkie zdobycze w zakresie rolniczym i przemysłowym roznoszą w głąb kraju całego, i czynią przystępnemi tej także warstwie społeczeństwa, której stosunki finansowe wszelkie dalsze wycieczki czynią niemożebnemi.

Zapowiadając tedy rozpoczęcie wystawy na dzień 4. czerwca r. b. liczymy na współudział wszystkich o dobro kraju gorliwych współobywateli.

Rzeszow, dnia 22. kwietnia 1861.

Jan Jędrzejowicz. Maurycy Szymanowski.
Ludwik Wodzicki. Kazimierz Stęchliński.
Ludwik Jędrzejowicz.

Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Rzeszowie.

1. Stosownie do uchwały c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie odbędzie się w dniach 4go, 5go i 6go czerwca wystawa rolniczo-przemysłowa, na którą komisya przez komitet Towarzystwa, do urządzenia i kierowania wystawy mianowana, uprzejmie zaprasza:

2. Na wystawę przyjętemi będą:

a) Bydło rogate rozpłodowe, robocze i oparowe, krowy i jałownik.

b) Owce: barany, matki i skopy cienko i grubo wełniste.

c) Konie: ogiery, wałachy, klacze i młodzież.

d) Trzoda chlewna.

e) Drób wszelkiego rodzaju.

f) Wszelkie gatunki zboża, nasion ogrodowych, łąkowych, leśnych i pastewnych.

g) Rośliny okopowe i wszelkie płody ogrodowe.

h) Drzewo budulcowe.

i) Narzędzia, naczynia i sprzęty gospodarskie.

k) Wyroby ze zboża, jako to: mąka, krupy, krochmal, napoje ze zboża, wyroby z nabiału (ser, bryndza), tudzież olej, terpentyna, olej skalny, asfalt i t. p.

l) Wyroby z roślin włóknistych: przędziwo, powroźnicze i tkackie wyroby.

m) Sierak, koce i derki wyrobu krajowego.

n) Przedmioty z pszczelnictwem związek mające.

o) Dachówki, rury drenowe, cegła, glinka ogniotrwała i t. p.

p) Żelazo lane, kute i wszelkie z niego wyroby.

r) Skóry wyprawne i wyroby z nich.

Słowem wszelkie przedmioty powyżej niewyszczególnione, a styczność z gospodarstwem mające, a nawet płody, narzędzia zagraniczne na wzór lub do upowszechnienia sprowadzone, przyjęte na wystawę będą.

3. Przedmioty wymiarowi podlegające, sypkie i ciekłe, mają być dostawione najmniej w ilości jednego garnca, wyroby tkackie w całych postawach, drzewo w krojach poprzecznych z korą wysokości najmniej 6 cali, przędziwo w klubach i t. p.

4. Właściciele przedmiotów na wystawę przesłać się mających, zechcą spis dokładny tychże sporządzić i najdalej do dnia 24. maja pod adresem: „Wielmożny Maurycy Szymanowski, gospodarz wystawy rzeszowskie. Słocina p. Rzeszów.

5. Wszystkie przedmioty po wyż wspomnionym terminie do wiadomości komisyi wystawy podane, przez gospodarzy tejże uwzględnione być nie mogą; jeżeli właściciele takowych chcą je mieć na wystawie, winni się sami stosownem pomieszczeniem zająć.

6. Wszelkie przedmioty na wystawę przesłane, najpoźniej w dniu 3. czerwca przyjmowane będą w miejscu wystawy, gdyż poźniej nadesłane, nie będą mogły być przez sędziów ocenione.

7. Prowadzącym bydło należy się zaopatrzyć w świadectwo zdrowia przez władzę miejscową wydane.

8. Komisya z grona swego obierze dwóch gospodarzy wystawy, oraz zaprosi po dwóch lub trzech członków Towarzystwa do każdego z pięciu oddziałów wystawionych przedmiotów, którzy razem stanowić będą nadzór gospodarczy wystawy. Gospodarze ci zajmą się odbieraniem przedmiotów na wystawę przeznaczonych i wygodnem onychże pomieszczeniem, a oraz wcześnem obmyśleniem żywności, jakiejby wystawcy dla bydła swego potrzebować mogli — w ogólności czuwać będą nad trzymaniem porządku w miejscu wystawy.

9. Koszta dostawy tu i napowrot, oraz utrzymania przedmiotów na wystawę przeznaczonych, wystawiający sam ponosi; o ile zaś komitet uzyska zniżenie opłaty na kolei żelaznej, zawiadomić o tem w właściwym czasie nieomieszka.

10. Ocenienie i przedstawienie przedmiotów celniejszych do odznaczenia w medalach, pochwałach i zakupnie, dopełnionem będzie przez sędziów, których zgromadzenie członków Towarzystwa w dniu pierwszym wystawy z pośród siebie wybierze.

11. Komisya wystawy wniesie na zgromadzeniu ogólnem, równocześnie z wystawą odbyć się mającem, projekt do nagród pieniężnych lub medalów dla gospodarstw włościańskich, odznaczających się doborem tak inwentarza roboczego, jak też narzędzi rolniczych. Komisya uwzględniać będzie nie tak pojedyńcze doborowe przedmioty, jak raczej całość wszystkich do prowadzenia gospodarstwa potrzebnych warunków.

12. Po dopełnieniu zakupna przedmiotów, o ile fundusze wystarczą, i po rozdaniu odznaczeń, nastąpi losowanie.

Biletów do tegoż losowania nabyć można od dnia dzisiejszego w kancelaryi komisyi w Rzeszowie, w biurze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, lub na prowincyi u członków Towarzystwa przez komisyę zaproszonych.

Los kosztuje dwa złr. w. a. i daje możebność posiadaczowi onegoż wygrania jednego przedmiotu zakupionego do losowania z wystawy.

Sprawozdanie z wystawy i loteryi, tudzież z z dochodów z wystawy, przez pisma publiczne ogłoszonem zostanie.

Rzeszow, dnia 22. kwietnia 1861.

Jan Jędrzejowicz. Maurycy Szymanowski.
Ludwik Wodzicki. Kazimierz Stęchliński.
Ludwik Jędrzejowicz.

Korespondencye „Głosu."

Z poddasza 26. kwietnia 1861.

Niedawno pozwoliliście mi wypowiedzieć co myślę o potrzebie zaprowadzenia języka krajowego w szkołach, w sądach i administracyi; dziś pragnę wypowiedzieć co myślę o językach czyli raczej narzeczach istniejących w Galicyi, o ich stosunku do siebie, jakoteż o ich uzdolnieniu i użyteczności tam, gdzie umiejętność szuka stosownego środka do udzielenia się człowiekowi, a służba publiczna, na tejże umiejętności oparta, szuka w języku dokładnego tłumacza potrzeb kraju i rozkazów władzy.

Za języki czyli właściwiej mówiąc za narzecza uważam język polski i język ruski, jako używane przez przeważającą liczbę ludności w Galicyi; inne bowiem są obce, że tak powiem napływowe, używane przez przybyszów z różnych czasów historycznych. Przedewszystkiem przypatrzmy się językowi ruskiemu, w jego składzie i kształcie dzisiejszym, jak go nam przedstawia mówiąca w nim wielka część ludności wschodniej Galicyi składająca się z włościan. Język ten, który zresztą zupełnie rozumieją Polacy, nietylko ci, co na Rusi osiedli, ale nawet ci co w w zachodniej części mieszkają, Polacy i Mazury, jako to się pokazało na posiedzeniach sejmowym składa się po największej części z wyrazów tych samych, jakie są w mowie polskiej; formy tylko i zakończenia gramatyczne małoruskie, i ztąd ta łatwość u Polaków zrozumienia tego języka ruskiego. Język Tyrolczyków, Holsztyńczyków, Oldenburczyków względem Sasów, Bawarów i Prusaków równe lub daleko większe okazują różnice. Tylko tu i owdzie plączą się jeszcze w tym języku ruskim wyrazy starosławiańskie czyli z języka cerkiewnego pochodzące. Lecz i nawzajem lud wschodniej Galicyi rozumie zupełnie mowę polską; lud bowiem ten żyje od wieków w styczności ciągłej z dawnemi dziedzicami swemi w tej części kraju, bywa przy sposobnościach po kościołach na odpustach, słucha kazań tamże w języku polskim mianych, zresztą po miastach i targach jest w ustawicznem zetknięciu się z mieszczanami i kupcami i z inteligencyą, która w Galicyi jest prawie wyłącznie polską. Nigdy też język polski przez lat czterysta z górą ludowi ruskiemu niebył niezrozumiałym. Dopiero na Sejmie lwowskim, w skutek znanych agitacyj przy wyborach i śród Sejmu, odezwał się głos: „prosymo, szczoby nam toho skazaty po ruski, bo my toho nerozumijem po polski." Głos ten w dziwnej okazał się niekonsekwencyi z tą okolicznością, że chociaż w Sejmie posłowie mówią najwięcej po polsku, w chwili wotowania włościanie Rusini dobrze rozumieją za jakim wnioskiem mają wotować lub też niewotować. Widoczny w tym głosie wpływ owych inspiratorów, czy agitatorów, co włościanom Rusinom w swoich celach swoje ojcowstwo i przewodnictwo narzucają. Lecz wróćmy do rzeczy. Język ten ludu ruskiego jest dotąd w stanie niemowlęctwa; nie ma on literatury, mimo pięknych i rzewnych piosnek ruskich i poezyi Tymka Pa lury. Zakres wiedzy i potrzeb włościanina zbyt jest szczupły; więc i mowa jego w materyał wysłowienia jest uboga, tak, iż uprawiacze i kształciciele onego od roku 1848 zmuszeni byli dla wzbogacenia go, czerpać zasoby językowe ku wyrażeniu potrzeb myśli, to w języku starosławiańskim, to w rosyjskim, to w polskim. Jakoż i dotąd język ten nietylko niepostąpił i nie wzmógł się w zasoby językowe, ów rodzinny materyał mowy, lecz owszem, jak go widzimy w drukowanych od roku 1848 kilku powiastkach i poezyach dotąd jest on nieustalony i chwiejny pod względem wysłowienia. Szanowni deputowani (ob. gr. Rus.) na Sejmie lwowskim mówią, rzecby można, różnemi narzeczami ruskiego języka. Jedno chyli się zupeł nie ku rosyjskiemu; drugie ma tu i owdzie przymieszkę z języka cerkiewnego czyli starosłowiańskiego, trzecie jest ludowe małoruskie; a wszyscy „in camera caritatis", w kółkach domowych, lub tam gdzie rozmowa trąca o wyższą naukową wiedzę, rozmawiają po polsku, z rzadkiemi tylko wyjątkami po niemiecku. Nawet nieczestnej pamięci „Zorja hałyckaja" „Wiestnik i „Słowo" mają odmienny, różniący się język. Zaczerpywanie z języka starosłowiańskiego jest dziś dla ludu ruskiego nie zrozumiałem; jest tem, czem dla włościanina niemieckiego pomoc z języka Niebelungów. Zaczerpywania z języka rosyjskiego prócz niezrozumiałości dla ludu jest dziś nieco drażliwe, charakteryzujące coś niby, jak mówią gazety pruskie „Den Drang nach Osten"; a zaczerpywaniu z języka polskiego stoją różne rzeczy w drodze, wątpimy czy to owa dziś na Sejmie sławiona jedność i miłość braterska. Cokolwiek bądź, język ruski jest dziś nie ustalonym, ubogim, na rozdrożu kształcenia się, ale sam nie wie, którą drogą pójdzie. Życzymy mu z serca najlepszego powodzenia przekonani, że się czegoś lepszego namyśli, jak w roku 1849. Życzymy sobie i pragniemy, aby język braci naszych znalazł wszelką ku kształceniu się pomoc we wszystkich uczelniach krajowych; lecz jesteśmy oraz przekonani, że w dzisiejszym jego stanie nie jest on zdolnym do wykładu umiejętnego w szkole i że musi wybrać zastępcę obok którego mógłby sam kształcić się dopóki o własnych siłach nie wzleci na wyżyny umiejętne. Nie wiemy jakie postanowienie będzie w tym względzie przyszłego zgromadzenia sejmowego co do zaprowadzenia języka polskiego i ruskiego; lecz życzymy sobie najgoręcej, najprzód aby językowi ruskiemu w wykładzie naukowym nie wkładać zadania trudniejszego, jak on jest w stanie bez uszczerbku oświaty rozwiązać. Tworzyć język z całą techniką umiejętną w chwili gdy go już użyć potrzeba, jest zadaniem nad siły ludzkie. Kształcenie bowiem języka w ten sposób odbywałoby się kosztem nauki, umiejętności, oświaty; a dopieroż, gdy to tworzenie umiejętne odbywać się ma na różnych katedrach, po różnych miejscach i przez różne indywidua. Przy wykładach w szkole, gdzie idzie o umiejętność i postępy w niej niepozorne, lecz rzetelne, ustawodawca musi wybrać język ustalony, gotowy, z zasobami takiemi, które wykładowi umiejętność, terminologią, jako też obfitem i ustalonem wysłowieniem, zupełną pomoc niosą, musi wybrać język, który dla pojęć oderwanych, ogólnych równie jak dla rzeczy szczegółowych ma otwartą skarbnicę pod ręką, który nadto w rozlicznych gałęziach wiedzy ma literaturę bogatę, by się w danym razie wykład pomocą zewsząd zasilać mógł. Tym językiem jest drugie krajowe narzecze, czyli język polski.

Życzymy sobie najgorącej, powtóre: by językowi ruskiemu dana była w szkole taka naukowa pomoc, aby wzrost i rozwój jego jako też umiejętne kształcenie onegoz rzeczywiście pomnażała, aby przedmioty, do których wykładu język ruski już teraz jest sposobny, mogły mieć katedry osobne dla tych, którzyby sobie życzyli uczyć się tychże w języku ruskim.

Niemożemy tu jeszcze pominąć, co zresztą jest naszem przekonaniem, że język i literatura, które dopiero wzrosnąć mają w silne, bujne drzewo, aby z czasem w pełni życia swego stanąć i narodowi chlubą być mogły, samemi wykładami szkolnemi nigdy tej siły niedopną. Wykład szkolny języka i literatury jest czemś, lecz nie jest całkowitą pracą przy tej sprawie. Owszem jest to tylko jej cząstka, która szczupłe tylko owoce przynosi. Średnie wieki i nowsze nawet przez długi czas żywiły się w szkole łaciną i w niej wiedzę podawały; i tak też było w Polsce. A przecież literatury wszystkich narodów, które je mają, powstawały i rosły, i wyrosły na dzisiejsze olbrzymy. Czemże się to działo? Oto powstali pisarze, i pisali w języku ojczystym, i nie oglądali się na ówczesną ich prac użyteczność lub bezużyteczność. Powstali myśliciele, którzy pewnie nie chodzili na złotym fortuny pasku, lecz nieraz o głodzie i chłodcie pracowali i pisali w języku ojczystym, nieraz więzieniem i wygnaniem opłacali tę służbę w narodzie, i ziarnko do ziarnka, urosła miarka. Ta jest kolej wszystkich prawie literatur. Ani nadworni pałacowi poeci nie stworzyli poezyi, ani na komendę posyłani przez w. xięcia Konstantego profesorowie nie stworzyli w koło siebie oświaty. Literatura jest to trudny posiew; wtedy tylko niesie żniwo, kiedy praca i poświęcenie były dla niej rosą i słońcem.

Poznań, 24. kwietnia.

⁂ Donosiłem wam swego czasu o zawiązaniu centralnego Towarzystwa rolniczego w w. x. Poznańskiem. Dyrekcya, której skład także już wam wiadomy, zrobiła u naczelnego prezydyum wniosek o zatwierdzenie i uznanie Towarzystwa. Przed kilku dniami przyszła na to podanie odmowna odpowiedź. Według istniejącego w monarchii pruskiej prawodawstwa politycznego, nie naraża wprawdzie podobna odmowa bynajmniej exystencyi Towarzystwa, pozbawia go przecież zasiłków pieniężnych i różnych innych ułatwień, jakie się od rządu tego rodzaju Towarzystwom zwykle dostają. Przed niedawnym czasem odbyło się też posiedzenie dyrekcyi, na którem uchwalono podobno założenie szkoły agronomicznej, dla której pan Jan Działyński (syn zmarłego Tytusa) wielkie, jak słyszymy czynić gotów ofiary.

Dnia 14. kwietnia zawiązało się też tutaj, jako wydział zapewnie Towarzystwa rolniczego, tak zwane Towarzystwo ekonomów", mające na celu wspieranie i nmieszczanie urzędników gospodarskich zubożałych, starych lub pozbawionych bez własnej winy służby. Dobroczynna ta instytucya zasługiwałaby może na naśladowanie i w Galicyi.

Towarzystwo przyjacioł nauk poznańskie uchwaliło na jednem z ostatnich posiedzeń uczcić pamięć zmarłego prezesa swego, Tytusa Działyńskiego, przez zawieszenie jego portretu olejnego lub wystawienie popiersia marmurowego w lokalu Towarzystwa. Na pierwszem walnem zebraniu Towarzystwa ma zaś odczytać Władysław Niegolewski, jako wiceprezes, skreślony przez się żywot zmarłego.

Z nowości literackich, które się ostatniemi czasy u nas pojawiły, zasługują na szczególną wzmiankę i polecenie piękne „Powiastki narodowe" Fryderyka hr. Skarbka ozdobione drzeworytami Kostrzewskiego; dalej drugi tom przekładu polskiego „Dziejów Angielskich" Macmulaya, przekładu co się nazywa pięknego a tak pożądanego w literaturze naszej nie obfitującej szczególnie w tlumaczenia arcydzieł z piśmiennictw zagranicznych; nareszcie przekład polski bladego, pełnego rezygnacyi poematu wygnańca z r. 1825, Rylejewa, Wojnarowskiego.

Zresztą dziwna u nas przykra prawie cisza. Prześliczna wiosenna pogoda ustąpiła mrozom i śniegom, które od dni kilku mamy.

P. S. Dzisiaj odbywa się, jak zwykle co rok, wielki odpust w Gnieźnie, jako w dzień św. Wojciecha. Jak słyszymy, zbierają się na ten raz z okolicznych powiatów liczne kompanie na tenże odpust, tak że liczba pobożnych wyniesie prawdopodobnie do kilkunastu tysięcy.

Przegląd polityczny.

Artykuł Monitora w sprawie polskiej zwraca ciągle jeszcze na siebie uwagę wszystkich dzienników. Utrzymują, że wypadki warszawskie zagroziły stosunkom przyjaźnym między Francyą a Rosyą. Oświadczenie Napoleona chce pogodzić obie strony. Ubezpiecza ono Polaków, że Rosya dotrzyma swego słowa względem przyrze-

---

szem uwielbieniem trzeba je przyjmować i po bożemu wysławiać. Tobie tedy cześć, Tobie chwała, Tobie dziękczynienia, Jezu Chryste, zdroju miłosierdzia i wszelkiej pociechy, który w pokoleniu naszem okazałeś cuda twego zmiłowania, aby wszyscy przedziwne twe sprawy głosili! O szczerości unitów wątpić nam niedozwalają przywiezione świadectwa, a nadewszystko to uroczyste wyznanie, które dopiero w twem własnem i w twoich imieniu uczyniłeś. Spodziewamy się zatem, iż opieka Boża serc ich i wiary strzedz będzie (S. Leon W. kaz. 96.) Ciebie zaś tym czasem usilnie zaklinamy, abyś dzieła, co boski miało początek, troskliwością swoją za łaską Ducha świętego dokonał, i abyś tym sposobem współpracownikiem bożym nazwanym być i stać się zasłużył. Daj wszechmogący Boże aby prawdziwy Chrystusowy Kościoł, płodny i obfity w powodzenia, konary swe nad całą rozpostarł Bółgaryą i rozlał szeroko przestronne swe nurty (Cypr. o Jedn. Kościoła)." Tą nadzieją pokrzepieni Bulgarów katolików ojcowską ogarniony miłością, a Tobie i Twojem apostolskie błogosławieństwo najmiłościwiej udzielamy."

Pius IX wymawiając powyższą allokucyę był nadzwyczaj wzruszonym; łzy mu się cisnęły do ócz, a zapał z jakim się wyrażał zarumienił mu oblicze, szczególnie w chwili gdy wyciągając ramiona zawołał, iż całą Bółgarią przytula do serca. Stary archimandryta klęczał nieruchomy ze złożonemi dłońmi, z wzrokiem wnurzonym w lica Papieża, i widziałem jak rzęsiste łzy spływały po sędziwej jego twarzy. Od Unii florenckiej i od Unii brzeskiej nie widziano podobnego widowiska, jak to, którego byliśmy świadkami. Gdy Ojciec Swięty umilkł, X. Boré powtórzył po słowiańskn jego alokucyą, a Józef Sokolski odczytał głośno akt odprzysiężenia się Focyuszowej szyzmy i wyznania katolickiej wiary. Akta te wszystkie opatrzone podpisami i pieczęciami wręczone tamże zostały kardynałowi Barnabo, dla zlozenia onych w archiwach „ad perpetuam rei memoriam." Poczem archimandryta wstępując na stopnie tronu wraz z towarzyszami swemi padł do nóg Ojcu Świętemu i całując jego stopy uznał go jedynym prawdziwym następcą Świętego Piotra i Namiestnikiem Zbawiciela, stwierdzając czynem co słowy przed chwilą był wyraził. Wtedy zaczęła się msza odprawiona z początku u dwóch a poźniej u jednego ołtarza przez Papieża i przez elekta. Po liście apostolskim przystąpiono do obrzędu wyświęcenia. Papież usiadł przed ołtarzem na składanem bez poręczy krześle mając po prawicy x. Eugeniusza Regnault biskupa z Chartres, a po lewicy x. Stefana Missir arcybiskupa Irenopolitańskiego obrządku greckiego. Po odspiewaniu Veni Creator elekt zbliżył się do Ojca św., a ten wraz z asystentami kładąc mu ręce na głowie wyrzekł głośno: Accipe Spiritum Sanctum. Potem papież zanucil litanią o wszystkich Świętych, którą wszyscy przytomni razem z nim klęcząc spiewali; przez ten czas elekt krzyżem leżał. Po litanii powstał, przystąpił znowu do Ojca św. i otrzymawszy biskupie pomazanie, ściskał z osobno celebrujących i archidyakona powtarzając pax tibi. Przerwana msza dalej się ciągnęła; nowy arcybiskup stał in cornu epistolae i odprawiał mszą po słowiańsku jednocześnie z Ojcem św. odprawiającym onę po łacinie. Z powodu trudności pogodzenia całkiem obu obrzędów opuszczano niektóre ceremonie i modłitwy słowiańskie. Papież i arcybiskup konsekrowali jednę hostyą i jedno wino, ale ten ostatni musiał się zastosować tą razą do obrzędu łacińskiego i konsekrować chleb niekwaszony. Przy komunii papież przełamał hostyą i i dał połowę onej do spożycia biskupowi stojącemu obok siebie, a potem oba pili z jednego kielicha ponawiając starodawny sojusz wschodniego kościoła z zachodnim i stwierdzając go krwią Baranka. Po ostatniej ewanielii (a obie na dzień ten przepadające (Mat. r. XVI i Jan. r. X.) szczególniejszym trafem odnosiły się do najwyższej władzy Piotra, druga zaś zdała się prorokować powrót całej Słowiańszczyzny na łono Kościoła) arcybiskup bułgarski zasiadł przed ołtarzem na miejscu papieża. Obleczono go w drogotkaną dalmatykę, włożono mu na skronie grecką mitrę z czerwonego aksamitu lamowaną złotem i dano do ręki pastorał w kształcie litery T. W. koronie tej z tym wysokim srebrnym pastorałem i z siwą brodą spadającą mu aż na kolana stary pasterz był zachwycającym: zdało się, że to jeden z proroków starego przymierza, których jeniusz Michała-anioła uprzytomnił tak łudząco i strasznie w kaplicy Syxtusa IV i że nagle ożywiony zstąpił ze sklepienia przed ołtarz. Papież w śnieżnym ornacie i paliuszu, z odkrytą głową i z jaśniejącem radością obliczem stał na wzór anioła stróża po jego prawicy nucąc „Te Deum" powtórzone chórem przez sławną syxtyńską kapelę i przez wszystkich przytomnych. Następnie Józef Sokolski obszedł błogosławiąc kaplicę całą, a potem stanąwszy przed ołtarzem udzielił uroczyste błogosławieństwo po słowiańsku wiernym duchowieństwu, świętemu kolegium i papieżowi samemu, który schylił głowę przed nim. Przy końcu jednak role się zmieniły: za odspiewaniem wiersza „ad multos annos" papież usiadł znowu a arcybiskup oddał mu trzykrotny pokłon. Po ceremonii było śniadanie na pokojach watykanskich; na niem Ojciec św. miał po prawem ręku króla neapolitańskiego i obie królowe, a po lewem x. Józefa Sokolskiego. Archidyakon Rafał i panowie Zankow i Mirlowicz siedzieli u jednego stołu z kardynałami. O trzeciej zaś był wielki obiad w sali papiezkiej dla nowego arcybiskupa i dla jego towarzyszy, ale samego Ojca św. nie było na nim, zastępował go kardynał Antonelli jako prefekt pałaców apostolskich. Dla biskupa osobne dawano potrawy, bo ryby nawet jeść nie chciał...

czonych koncesyj, a z drugiej strony uspokaja Rosya, że Francya dalej sięgających nadziei Polaków bynajmniej nie wspiera. Oświadczywszy się w ten sposób, pozostaje Francya nadal w dobrem z Rosyą porozumieniu i w kwestyi wschodniej pójdzie z nią dalej ręka w rękę. Półurzędowy dziennik „Pays“ motywuje to zachowanie się Francyi w obec wypadków warszawskich w ten sposób:

„Widoczna jest, że rewolucyjna agitacya w polskich krajach, które są pod rządami Prus, Austryi i Rosyi, spowodowałaby te trzy mocarstwa do silniejszego połączenia się w celu bronienia wspólnego swego interesu, i tym sposobem mogłoby powstać przymierze przeciw Francyi, które już dzisiaj udaremniły umiarkowanie i lojalność Francyi. Ostateczną konsekwencyą podobnej sytuacyi byłoby zmuszenie Francyi do przymierza z Anglią, lub do czegoś jeszcze gorszego. Francya ceni wysoko przymierze Anglii, ale chce, aby ono było wynikłością wolnego postanowienia a nie skutkiem naciskającej konieczności. Mamy nadzieję, że oświecone już dzisiaj dziennikarstwo oszczędniej będzie się obchodzić z swemi sympatyami i nie poświęci interesów Francyi interesom obcym, które wojska nasze za nieprzyjacielskie ogłaszają (przymówka do Garibaldego), jeźli takowe ich zamiarom na przeszkodzie stoją.“ —

Mimo tych półurzędowych artykułów nie przestają dzienniki francuzkie pisać o sprawie polskiej z wielkiem dla nas współczuciem. W niemniejszej również kontradykcyi z urzędowemi pokojowemi oświadczeniami, są wiadomości do zagranicznych przesyłane dzienników. „Times“ powiada, że ogromne masy wojska koncentrują się w okolicy Lyonu i w pobliżu Sabaudyi. Pod pozorem zaopatrzenia załogi rzymskiej w amunicyą, leżą pod Ankoną wielkie zapasy artykułów wojennych.

„Patrie“ zaprzecza doniesieniom, jakoby załoga francuzka w Rzymie miała ustąpić miejsce załodze włoskiej.

W angielskiej niższej Izbie interpelował p. Duncombe lorda Russela, i między innemi zażądał wyjaśnienia, dla czego rząd angielski mimo zasady nieinterwencyi miesza się w sprawy xięztw naddunajskich, a przeszkadzając sprowadzeniu broni pomaga Austryi przeciw Węgrom. Lord Russel odpowiedział, że on przedewszystkiem chce utrzymać pokój w Europie, że z całego serca pragnie, aby Austrya pogodziła się z Węgrami. Ale to jest tylko życzeniem jego, a nic więcej. Nigdy nie stawał on jako pośrednik między Cesarza austryackiego a Węgry. Węgry niech sami sobie osądzą, czy Austrya daje im gwarancye ich swobód. Dalekim jest rząd angielski od wpływania na losy Węgier, ale też i niemniej dalekim jest od stawiania Węgrom przeszkód, jeźli chcą dążyć do niepodległości. Broń zabraną wywiózł z kraju statek angielski, bo Porta i x. Couza o to prosili. Korespondencyi jednak dyplomatycznych w tej kwestyi nie chce lord Russel przedłożyć.

Wypadki w Hercegowinie i w Czarnogórze pokrywa mgła tajemnicza. Przygotowania ze strony Turcyi do przytłumienia powstania są daleko większe, jak samo powstanie urzędowo opisane. Telegram z d. 25. t. m. donosi od Raguzy, że liczne hufce uderzyły na Ficebo, i że wszystkie komunikacye przecięte są przez powstańców. Z Paryża zaś z d. 26. telegrafują, że powstańcy ponieśli klęskę i wyrzuceni są z mocnego swego stanowiska.

W Rosyi donoszą o ruchach wojsk, które posuwają się na zachód i południe. W królestwie Polskiem zakładają wiele magazynów wojskowych. Piędziesięciu siedmiu jenerałów pensyonowano, co bynajmniej nie wróży pokoju.

Wiadomości nadeszłe dzisiaj z Berlina potwierdzają to wszystko, cośmy względem zerwania układów między Austryą a Prusami byli powiedzieli. Za niektóre koncesye ze swojej strony, które miały być tylko pozorne a „przy zręcznej dyplomacyi każdego razu“ mogły być udaremnione, żądała Austrya, aby Prusy gwarantowały jej posiadanie Wenecyi. Na to nie chciały Prusy przystać, a układy zerwano. Dzienniki niemieckie wywodzą z tego zdarzenia wniosek, że oba mocarstwa niemieckie nie muszą wierzyć w blizkość wojny europejskiej, jeźli w tej chwili rozchodzą się bez postanowienia czegoś w ważnej kwestyi dowództwa armii związkowej.

„Oesterreichische Zeitung“ twierdziła niedawno, że zebrana w Wiedniu Rada Państwa nie będzie miała władzy i powagi w całej monarchii, bo posłowie z wschodnich prowincyj nie nadeszli. Na to odebrała taż gazeta odpowiedź od osoby wysoko położonej, którą w dzisiejszym numerze zamieszcza. Odpowiedź ta orzeka, że uchwały Rady Państwa będą obowiązywały i te prowincye, które posłów nie wysłały. Zapytać należy, czy te uchwały będą siłą broni w Węgrzech w życie wprowadzane?

Z interpelacyi w angielskiem parlamencie dowiedzieliśmy się, że Austrya utrzymuje 6000 modeńskiego wojska. Dziennik „Ost und West“ podziwia tę prawdziwie słowiańską gościnność Austryi, która bez względu na biedę domową, na widoczny brak pieniędzy, opłaca i karmi obce wojsko, oszczędzając się za to w rubrykach szkół i uniwersytetów.

W Ameryce wybuchła już wojna. Twierdza Sumter poddała się po czterdziestogodzinnym ogniu wojska ziem południowych.

Korespondencya „Głosu“.

Paryż 22. kwietnia.

(xxx) Dwa wydarzenia poruszyły szczególniej w tym tygodniu publiczność tutejszą: ogłoszenie broszury xięcia d'Aumale i wystąpienie Garibaldego z mową dosyć gwałtowną w parlamencie włoskim.

Broszura o której wam już w poprzednim liście wspomniałem, nosi tytuł: *Lettre sur l'historie de France* podpis *Henri d'Orléans*. Jest wymierzoną niby przeciwko mowie, którą xiąże Napoleon powiedział w senacie 17 lutego, a rzeczywiście jest dyatrybą przeciwko dynastyi Napoleońskiej. Wydrukowaną była w St. Germain o cztery mile od Paryża i dwa jej exemplarze złożone zostały, stosownie do przepisów prawa, w prefekturze wersalskiej, która się z razu nie postrzegła że ma przed sobą rodzaj manifestu partyi orleańskiej. Dopiero we 24 godzin później została broszura przez rząd zabraną, tak że wydawcy mieli czas rozrzucić kilka tysięce exemplarzy po mieście i rozesłać po kraju. Niektórzy spekulanci na bursie znaleźli exemplarze broszury powtykane w kieszenie swych paletotow, rozdawano ją na ulicy i po kawiarniach. Ciekawość publiczna żywo podłechcona rzuciła się na jej czytanie. Wrażenie ogólne ludzi nienamiętnych i duchem partyi nie pałających, było niezadowolenie z tego wyskoku członka dawniej królewskiej rodziny, która zapewne oddała Francyi niemałe usługi, ale która ze swej polityki zwłaszcza zewnętrznej chełpić się rzeczywiście nie ma powodów, ani też na jej porównywaniu z polityką dzisiejszego cesarstwa zyskać wiele nie może. Co do pocisków osobistych na xięcia Napoleona, z tych niektóre złośliwie dowcipne, nie są oparte na prawdzie, inne niczego nie dowodzą, chyba tylko gniewu i żalu dawnej dynastyi, że się na tronie utrzymać nie mogła, i że nowa panująca rodzina, która w jej upadku żadnego prawie udziału, nie miała miejsce jej zajęła. Cokolwiek bądź wydało się stronnictwu orleańskiemu, że wrażenie sprawione na publiczność w pierwszych chwilach pojawienia się broszury było tak wielkie, iż starannie zajęto się rozpuszczeniem wieści jakoby xiążę Napoleon zniewolony został do wyzwania swego przeciwnika na pojedynek. Wyznaczono dzień i miejsce spotkania, mianowano już nawet sekundantów, aż tu zamiast biegle ukartowanych planów do skompromitowania xięcia dążących, ukazał się w dzienniku „Siecle“ list tegoż do cesarza, proszący, aby broszurę przeciw xięciu wymierzoną pozwolił rząd wolno sprzedawać. Krótki artykuł urzędowy w „Monitorze“ zamieszczony oznajmił, że rząd do tego żądania przychylić się nie może. W krótce potem pokazała się też u xięgarza Dentu odpowiedź w 15 stronicach, nosząca tytuł: *La brochure du Duc d'Aumale* przez jednego z przyjacioł xięcia napisana, a która dziś znowu obiega po rękach.

W odpowiedzi tej, lubo w ogólności z umiarkowaniem napisanej, nie braknie jednak także na złośliwie dowcipnych przycinkach. Takim jest naprzykład wspomnienie procesu o sukcesyę po xięciu Condé, który niespodziewaną śmiercią zszedłszy z tego świata dukowi d'Aumale zostawił testamentem majątek przynoszący kilka milionów dochodu. Smierć ta i testament były w swoim czasie przedmiotem różnego rodzaju pogłosek rozszerzanych szczególniej przez legitymistów. Ile te pogłoski zawierały prawdy, czy były tylko jedynie złośliwą potwarzą, do dziś dnia całkowicie nie wiadomo. To tylko pewna że xięcia Condé znaleziono jednego poranku powieszonego na oknie w pałacu Chantilly i że pewna dama która go pierwsza w tej pozycyi spostrzegła i która z testamentu wiele skorzystała, używała jak najgorszej reputacyi, lubo jej sądownie nic nie dowiedziono.

Ale porzućmy te zawsze przykre rekryminacye, a zacytujmy raczej z odpowiedzi na broszurę kilka słów które nas bliżej dotyczą, zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach.

„Pan Duk (d'Aumale) rzecze autor odpowiedzi“ rewindykuje na korzyść króla swego ojca i ministrów swego ojca, wynalezione zasady nie interwencyi. Owoż, p. Kazimerz Perier powiedział w swej mowie z 18 marca 1831 r., że przyjęcie tej zasady, nie wkładało wcale na Francyą obowiązku strzeżenia z bronią w ręku aby inni tę zasadę szanowali. To też Ludwik Filip dozwolił nieprzyjacielskim mocarstwom zgnieść (écrarer) Italię i Polskę. Cesarz Napoleon III przeciwnie, pomógł Italii, a Polacy czują że nie jest on Ludwikiem Filipem.“

Co znaczy widocznie że Polski zgnieść nie dozwoli! Przyjmijmy tę zapowiednię wyszłą z pod pióra przyjaciela xięcia Napoleona, który zapewne zna dobrze przekonanie xięcia, równie jak i xiążę znać musi usposobienia cesarza w tym względzie. Sprawdzenia tej zapowiedzi Polska w tej chwili nadzwyczaj potrzebuje, lubo wyznać potrzeba że w tej chwili właśnie jest ono najtrudniejszem....

Potrzeba więc przedewszystkiem cierpliwości, bo męztwa i poświęcenia niezabraknie, byle niem tylko nadaremnie nie szafować przed czasem!

Wystąpienie jenerała Garibaldi z mową w Izbie deputowanych włoskich, tak długo oczekiwane przez jego stronników i przeciwników sprawiło rezultat w cale inny jak się tego może i jedni i drudzy spodziewali. Garibaldi nieustraszony żołnierz, przemyślny jenerał, zdawał się być za gwałtownym politykiem. Jest on nim niezawodnie w mowie, ale w czynach, tego mu zaprzeczyć nie można, — umie być umiarkowanym gdy tego potrzeba, pokazuje nawet dobre serce. Dowodem tego jest odpowiedź jego dana hrabiemu Cavour na posiedzeniu 18 kwietnia. Po wyzionięciu gniewu za odmówienie organacyi korpusu ochotników, cofa on obraźliwe wyrazy a po wysłuchaniu tłumaczenia się ministra, uznaje że hr. Cavour szczerze swój kraj kocha, różni się z nim tylko w zdaniu co do uzbrojenia tegoż kraju, wzywa ministra aby jego projekt przyjął za rządowy i do przyjęcia onegoż przez Izbę dopomógł, tudzież ochotników z armii południowej pod sztandary na nowo powołał. Czy projekt ten będzie przyjęty lub nie, zawsze jednak usiłowania Garibaldego zostaną szlachetne, bo nie osobistą ambicyą ale chęcią lepszego służenia krajowi z powodowana. Przebacza on osobiste urazy, gdy sam obraża, ulegając zapędowi, chętnie błąd wyznaje, a różniących się z nim w zdaniu współrodaków za nieprzyjacioł kraju i zdrajców ojczyzny uporczywie nie ogłasza. Zaiste usłużyć on może za wzór ludziom politycznym w niejednym narodzie!...

Wzoru tego przedstawiać w tej chwili niema potrzeby zebranemu Sejmowi galicyjskiemu. Zdanie sprawy z pierwszego posiedzenia, które nas wczoraj doszło, jest dla nas niejaką osłodą po okropnych wypadkach warszawskich. Zgoda, jedność, wyrozumiałość, objawy prawdziwego rozsądku politycznego, kierującego entuziazmem, na którym nam nigdy nie zbywało, nadają waszemu zgromadzeniu piętno dojrzałości, które zapewne zachowują wszystkie jego później sze dyskusye i uchwały. Mowa p. Adama Potockiego jest tu przez wszystkich z tem samem uczuciem czytaną, z jakiem ją, szlachetny mowca powiedział. Nie można było lepiej, stosowniej, polityczniej otworzyć narad pierwszego Sejmu w tej dawnej dzielnicy polskiej, jak przemówieniem szczerem i serdecznem do ludu wiejskiego, który na tyle pokątnych działań, przebiegłych podżegań wystawiony, spostrzegłszy się, że go fałszami karmiono, skończy na skojarzeniu się z wyższemi warstwami narodowej społeczności. A te wyższe warstwy, nie już samym tylko zapałem ale i rozumną polityczną rachubą prowadzone zadadzą nakoniec kłam słowom wielkiego Napoleona wyrzeczonym w chwili złego humoru: *„Les Polonia font tout par enthousiasme et rien par systeme.“*

Tego zarzutu podobno nie można zrobić Rusinom. Zdaje nam się czytając zdanie sprawy z pierwszego posiedzenia sejmu, że każdy z mowców ruskich jest wstanie równie dobrze a może i lepiej powiedzieć, po polsku to co mówi po rusku. Jest to więc skutek z góry włożonego lub przyjętego przez nich systemu, jak z drugiej strony chwalebnym systemem przyjętym przez posłów polskich jest słuchać swych kolegów ruskich z całą wyrozumiałością i bratniem uczuciem i odpowiadać im w tymże samym duchu, ale w mowie wykształceńszej i więcej usposobionej do parlamentarskich debatów. —

Cokolwiekbądź narzecze to ruskie jest dla nas tak zrozumiałe, że nawet ziomkowie z pod Warszawy i Poznańskiego, czytając te przemówienia waszych ruskich posłów nie potrzebują żadnego objaśnienia. Inaczej się rzecz ma z Moskalami, oni tego narzecza nie rozumieją, jak tego świeży mieliśmy tutaj dowód. Jeden z naszych przyjacioł poseł Nak..., który się zna z bawiącym tutaj rosyjskim literatem panem Turg.... i częste z nim miewa dyskusye polityczne o Ruś polską, przeczytał mu ustęp z ruskiej mowy jednego z waszych posłów i zapytał go, czy to rozumie? Jakże mam rozumieć, odrzekł p. T...., wszak wiesz, że po polsku nie umiem!

Austrya.

Dzienniki wiedeńskie, powtarzają za urzędową „gazetą“ zapowiedzenie uroczystego otworzenia Rady Państwa na d. 29. kwietnia. Podają także pogłoskę te same dzienniki, jakoby br. Lichtenfeld miał być mianowany wiceprezydentem Rady Państwa. „Morgenpost“ oblicza prawdopodobny skład Rady Państwa. Przewiduje ona, że zwykły podział jaki bywa w parlamentach na lewą i prawą nie będzie tu miał miejsca, ale raczej podział na zwolenników centralizacyi i federacyi. Kto do którego stronnictwa należeć będzie, nie może snać „Morgenpost“ dokładnie oznaczyć, tylko co do Czechów pewną jest, że stronnictwo narodowe będzie federacyjne. Co do liczby członków, to pewna, że ich się nie zbierze 343, jak tego ustawa wymaga, bo odpada na razie 85 węgierskich, 9 kroackich i 26 siedmiogrodzkich. Oprócz tego odpadnie zapewne z 20 weneckich przynajmniej 10; z Istryi 2 niezawodnie nie przybędzie, przybędzie 5 dalmatyńskich, jest wątpliwe. Liczy więc „Morgenpost“ 206 członków, bo sądzi z pewnością, że posłowie galicyjscy wszyscy przybędą. Prezesem Izby posłów w Radzie państwa ma zostać bar. Filip Krauss.

— Po zamknięciu Sejmów we wszystkich prowincyach niemieckich, w Czechach, Morawii i w naszym kraju, zawierają już dzienniki tylko wiadomości o Sejmie węgierskim, które podajemy poniżej i południowo-słowiańskich.

Z Zagrzebia donoszą z dnia 25 b. m., że Sejm uchwalił żądać przedłożenia osobnego aktu abdykacyjnego (ze strony cesarza Ferdynanda i arcyxięcia Franciszka Karola), gdyż Sejm uznaje się za udzielny (souverain) w obec Sejmu węgierskiego. Poczem odczytano królewskie propozycye i przyjęto je do porządku dziennego (treści tych propozycyj nie podają jeszcze dzienniki). Dnia 26 był Sejm ciągle zajęty sprawdzaniem wyborów.

— Ostatnie posiedzenie kongresu serbskiego w Karłowcu przyjęło program „radcy nadwornego Stojakowicza“ orzekający oddzielenie Serbii od Węgier jako prowincyi. Wniosek Miletica, żądający dla Serbii tylko autonomii administracyjnej względem Węgier, podobnej jak mają komitaty, upadł. Zważywszy, pisze korespondent „Ost und West,“ że między 71 deputowanymi kongresu było 19 urzędników a 25 xięży, że komisarz rządowy przedstawił Stojakowicza jako podstawę narad, że pomimo oporu patryarchy komisarz rządowy wywierał wpływ nieledwie przymusowy na obradujących, a biskup Masirevic i wiceprezydent popierali każde niemal słowo komisarza rządowego najgwałtowniej i prawie groźbami, zważywszy to wszystko nie można uchwały kongresu uważać za wolę narodu, tylko za narzucone i wymuszone przez rząd postanowienie. Nie masz wątpliwości, że Sejm węgierski odrzuci ten program. Co do wyboru posłów na Sejm węgierski było stronnictwo węgierskie (za Miletica i) za wyborami bezpośredniemi, gdyż wybory pośrednie wypadłyby z krzywdą połowy nieserbskiej ludności. Gdy wniosek mniejszości upadł, usiłowało to stronnictwo zawiązać stosunki z Sejmem węgierskim, co dało powód do nader żywej debaty. W tym celu żądał Carnović aby się kongres ogłosił nieustającym, przeciw czemu komisarz rządowy Veto założył. Przeciwko wnioskowi wysłania deputacyi do Sejmu węgierskiego, któraby w sprawie serbskiej miała zabierać głos informacyjny, protestował biskup Masirević twierdząc, że tylko do Wiednia, do Cesarza mogą Serbowie posełać deputacyę. Wszelka inna droga jest zdaniem jego nieprawną i kary godną.

Nareszcie gdy Miletic mówił o przyłączeniu Pogranicza wojskowego oświadczył komisarz rządowy: iż nie może dopuścić, aby o tym wniosku rozprawiano, że p. Miletic nie ma na to mandatu od Pogranicza, a jeżeli chce swoje osobiste zdanie popierać, to wolno mu udać się statkiem parowym do Pesztu i na węgierskiem Sejmie ten wniosek popierać. Tak pehoreskowano we wszystkiem stronnictwo pragnące jedności z Węgrami. Ludność całego kraju jest za zdaniem mniejszości, t. j. za zjednoczeniem z Węgrami i z tego powodu uczczono d. 22go b. m. w Nowym Sadzie pp. Carnoević, Dr. Miletić i Dr. Hadzić świetną owacyą, przyczem dziękowało im kilku ze zgromadzenia bardzo wymownie za ich zachowanie się na kongresie.

Kronika.

(Koncert panny Fiby. — Wspomnienie pozgonne o J. Paszkowskim i Smetanie.

— Przeszłego czwartku odbył się w sali towarzystwa muzycznego koncert panny Teresy Fiby, artystki z Wiednia. Wieczór ten prawdziwą był rozkoszą dla oka i słuchu licznie zebranej publiczności, gdyż grze doskonałej artystki dodawała jeszcze uroku jej piękna postać.

Głównym rysem charakterystycznym gry panny Fiby jest siła niezwykła i zadziwiająca, przytem wypracowanie i dokładność w wykonaniu najtrudniejszych kompozycyi, jak n.p. ostatniej sztuki koncertowej „Rapsodie Hongroise Lista“, w której wszystkie, tak różnorodne trudności zostały przezwyciężone i z równą dokładnością oddane. Jeżeli zaś zarzucić można grze artystki, to może cokolwiek za mało poezyi w pojmowaniu muzyki i nie dość czucia; należy mieć jednak nadzieję, że z czasem i ten brak uzupełnionym zostanie, i rokować młodej artystce piękną przyszłość.

W przestankach odśpiewała pani Schreiber dwie polskie pieśni.

Jutro koncert drugi i ostatni, na któren pewnie zbierze się publiczność nasza, umiejąca oceniać prawdziwe talenta.

— W drugiej połowie bieżącego miesiąca umarł w Warszawie znany literat, Józef Paszkowski. Od lat kilkunastu zamierzał on w Bibliotece warszawskiej swoje przekłady arcydzieł Szekspira, które można słusznie policzyć do najlepszych, jakie posiadamy w polskim języku. Pozostał tym sposobem piękny zbiór przekładów z najcelniejszych tragedyj i dramatów Szekspirowskich, który uzupełnić nie dała śmierć Paszkowskiemu. Prócz iego pisywał on także artykuły innej treści i zajmował się całe życie zbieraniem przysłów ludowych, których pozostał bardzo szacowny zbiorek.

— Czeski Czas donosi o śmierci jednego z weteranów piśmiennictwa czeskiego, Smetany, zmarłego w Pilźnie 30. lutego b. r. Imie Smetany znane jest uczonemu światu całej Słowiańszczyzny. Jako profesor gimnazyum pilźnieńskiego położył Smetana znakomite zasługi użytecznemi pracami. Prócz historyi powszechnej, wydanej w r. 1834. napisał także dzieło o astronomii i fizyce. Historya Czech, której cenzura miejscowa drukować nie pozwoliła, pozostała w rękopiśmie. W ciągu 30letniego zawodu nauczycielskiego w pilznieńskiem gimnazyum wykładał fizykę, historyę naturalną, matematykę i literaturę czeską, Był ulubieńcem kolegów i uczniów; całe życie bronił sprawy narodu swojego.

NAJNOWSZE WIADOMOSCI.

Wzmiankowana w poprzednim numerze zamierzona demonstracya w Warszawie na dzień 29. b. m. spełzła na niczem, gdyż podawany tejże przez dzienniki niemieckie powód, t. j. urodziny cesarskie zostały ukazem odroczone na dzień 6. maja.

Genua 24. kwietnia. Przed trzema dniami wypłynął ztąd okręt angielski, będący własnością tutejszego Stowarzyszenia żeglugi parowej, który ma odwieść broń i amunicyę do słowiańskich prowincyj Turcyi. Okręt „Firenze“ zawiózł tamże 600 ochotników. Dnia 10. 12 i 13. odpłynęły w tymże kierunku 3 okręty. Przyjaciel Garibaldego pułkownik de Boni został wysłanym do Anglii, aby nakupić broni i postarać się o pożyczkę. Oester. Ztg.

Medyolan, 27. kwietnia. Wielu emigrantów weneckich, który wzięli udział w tutejszej demonstracyi dnia 23. b. m., zostali uwięzieni. Presse.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 27 kwietnia.			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 82 c.
Dukat cesarski	„ „		6 „ 84 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „		11 „ 88 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „		2 „ 27 „
Talar pruski . . , ...	„ „		2 „ 17 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „		81 „ 40 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.		bez	85 „ 50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	157 „ 50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	64 „ 50 „
5% Pożyczka narodowa			75 „ 50 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 27 kwietnia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76.— Metaliki po 5% za 100 zł. 64.50 po $4\frac{1}{2}\%$ za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 721.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 164.30. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 146.—. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.91 dukaty c. pełnej wagi 7.01. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 145.25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. kwietnia.

Hotel angielski. PP. Treter Hilary z Łoniego. Zatorski Maxym. z Załuża. Hr. Karnicki Teodor z Wołczuch. Bandrowski Wojciech adw. kr. z Tarnowa.

Hotel Langa. Czarnecki Jan c. k. por. z Tarnopola. Bielski Juliusz z Rychcic.

Hotel europejski. Chwalibog Jan z Lipowiec. Hr. Starzyński August z Dąbrowki. Hr. Baworowski Władysław z Kotłowa.

Dnia 28. kwietnia.

Hotel Langa. Gonstard Henryk c. k. ppół. z Gródka. Orosch. c. k. major. Obst c. k. ppół. Gamisz Emil c. k. por. i Br. Senus c. k. rotm. z Żółkwi.

Hotel angielski. Mikołajewicz Kasper z Filipkowiec.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 27. kwietnia.

PP. Mally Józef c. k. por. do Sanoka. Jaworski Apolinar do Ordowa. Udrycki Adolf do Mostów w. Br. Brunicki Piotr do Lubieniec. Gregorowicz Tytus do Stanisławowa. Agopsowicz Kajetan do Trofanówki.

Dnia 28. kwietnia

PP. Moser Jan nacz. pow. do Wadowic. Skarzewski Faustyn. Sammelsohn Simon adw. Szukiewicz Alexander i Wiełogłowski Walery do Krakowa.

INSERATY.

Świeży transport!

Na zadawniony kaszel, boleści w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc jest

aprobowany

Syrop na piersi

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawiał skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, uśmierza drażnienie w gardle, i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel, choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i plucie krwią.

GŁÓWNY SKŁAD

tego syropu we LWOWIE powierzyłem

Aptece pana H. Lanerego.

G. A. W. Mayer w Wrocławiu. Cena flaszki całej 4 zł. 40 kr., pół flaszki 2 zł. 20 kr., ćwierć flaszki 1 zł. 10 kr. wal. aust.

w brzęczącej monecie lub w banknotach

— *podług dziennego kursu* —

gdyż pan Mayer w Wrocławiu tylko srebro w zapłacie przyjmuje.

☞ Mniej jak dwie flaszek że Lwowa nie będą posyłane. — Na zapakowanie takowych upraszą się dołączyć 35 kr. wal. austr.

Zaświadczenie.

Panu Laneremu aptekarzowi we Lwowie!

Dnia 2. stycznia 1861.

Tej zimy moja kochana żona mocno zasłabła na ciężkość w oddechaniu, na ból w piersiach i suchy kaszel, który mnie tak zastraszał, żem się obawiał czy to nie suchoty.

Po użyciu Syropu pana Mayera z Wrocławia u pana kupionego, w krótkim czasie wszystkie cierpienia ustały, kaszle przestały i do zupełnego wróciła zdrowia.

Widząc ten doskonały skutek tego tak słynnego syropu, czuję się obowiązanym podać to do publicznej wiadomości.

Maryan Gintowt Dziewiałtowski,
Posesor w Horożanie małej.

W tejże aptece sprzedaje się:

Najlepszy atrament alizarinowy

własnego wyrobu—kwarta lub 2 funty wagi aptekarskiej 56 kr., a półkwarty 28 kr. waluty austr.

Dla kupców i biorących w większych ilościach opuszcza się stosowny procent.

NAJNOWSZE

na porę wiosenną i letnią

Płaszcze damskie, Mantyle,

Zarzutki, Paletoty, Polonezki axamitne,

jedwabne i ze wszelkich modnych materyj wełnianych, oraz prawdziwe białe, haftowane chustki z Crêpe de Chine

przybyły w wielkim wyborze u

J. L. Singera i Spółki

przy placu św. Ducha, miasto Nr. 32, 1. piątro

(87. 4—12)

Pierwsze węgierskie Towarzystwo powszechnych ubezpieczeń w Peszcie rozciąga ubezpieczenia od

GRADOBICIA

na Galicyę, W. X. Krakowskie i Bukowinę

co niniejszem jeneralna ajencya do publicznej wiadomości podaje.

Spodziewamy się, że strony ubezpieczać się mające ocenią łaskawie korzystne warunki ubezpieczenia, a mianowicie przyjętą zasadę całkowitego wynagrodzenia tak największej jako i najmniejszej szkody.

Mamy zarazem zaszczyt zawiadomić ***Szanownych Członków tutejszego krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń*** od ognia, iż w skutek umowy zawartej z Dyrekcyą Towarzystwa krajowego panowie ajenci tegoż Zakładu przyjmować będą wnioski na ubezpieczenia od gradobicia, które podpisana ajencya odbierać, za takowe poręczać, tudzież na podstawie tychże police ubezpieczenia wystawiać będzie.

Zażądane programa, druki i objaśnienia stronom chcącym się ubezpieczać udzielane będą bezpłatnie i najchętniej w biurze jeneralnej ajencyi jako też przez ajentów obydwóch Towarzystw.

Jeneralna Ajencya

Juliusz Gablenz, ***Antoni Boskovics,*** Sekretarz.

104 2—6

Mieczysław Darowski, Likwidator.

Lwów w kwietniu 1861.

Główna zaś Ajencya w Krakowie u Józefa **Riedla**.

Zakład kuracyi wodą

w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/. 121 1—6

Dobra Majdan

w obwodzie Żółkiewskim

milę od Lubaczowa dwie mil od Jarosławia odległe 80 morg roli 36 łąk 23 pastwisk i 675 lasu obejmujące, są z wolnej ręki do nabycia.

Bliższą wiadomość udziela W. Ludwik Hiczowski w Niemirowie i W. Robert Hefern we Lwowie.

3—6 94.

Do mieszkańcow Lwowa!

Poczucie obowiązku: wrócić do drogiej mi ojczyzny, do której należę wraz z moją familią, spowodowało mię opuścić Galicyę i jej miasto stołeczne, gdzie tyle tak pięknych w mem życiu przebyłem dni, i którego miastu mieszkańce przez przeciąg lat sześciu zaszczycili mię swoją przychylnością i swojem zaufaniem nad miarę mych zasług.

Poczuwając się do obowiązku wyrazić za to publicznie moje najserdeczniejsze podziękowanie, równocześnie wynurzam: że pragnąłbym, by te tak drogie dla mnie węzły mimo mego oddalenia nie były zupełnie zerwane, i pocieszam się, że nasze stosunki a mianowicie przy sposobności asekuracyi winogronononowej, gdyby była potrzebną, trwać będą i nadal tem bardziej, że w stolicy Węgier przy wielu innych przyjemnościach dostać można bardzo tanio winogron najlepszego i rozmaitego rodzaju. Na każde dodatkowe zapytanie moich dawnych pacyentów chętnie udzielę niezwłocznie jako lekarz dokładnej odpowiedzi.

Peszt, dnia 24. kwietnia 1861.

Teodor Bakody,
dr. med.

(122. 1—2)

Według sprawozdania z Sejmu krajowego w dodatku do numeru 92 czasopisma „Głosu" umieszczonego, założono do Sejmu krajowego przeciw wyborom wyborców w Brzeżanach protest, w którym pomiędzy innemi powiedziano, jakobym miał tym prawyborcom grozić, którzyby na mnie nie głosowali. Oczyszczając się z tego zarzutu przed publicznością, oświadczam, że powyższe podanie przeciw mojej osobie, jest zupełnie mylne, dalekie od prawdy i że poczyniłem już kroki, żeby sprawców tej omyłki do odpowiedzialności pociągnięto.

Brzeżany 26. kwietnia 1861.

Piotr Brückner
przełożony gminy miejskiej.

119. 1—1.

Magazyn mód dla dam

102 **we Lwowie**, 3—3

w rynku, pod nr.158. na miejscu gdzie była p. Lunda.

Niżej podpisana poleca szanownej Publiczoości swój skład strojów damskich, paryzkich najmodniejszych, do każdej pory roku stosownych, jakoto; kapelusze strojne i kapotki materyalne, ryżowe i słomkowe, kwiaty i pióra najcieńsze, obrożki i stroiki balowe, czepki salonowe i negliżyki, mantylki, zarzutki, burnusy i płaszcze tyflowe i sukienne, rękawy, rękawiczki i czepeczki włóczkowe, które każdego czasu po najumiarkowańszych cenach dostać można, równie jak każde zamówienie tychże artykułów przyjmuje się.

Domicela Marie.

Pomieszkanie o 6ciu pokojach

wraz z kuchnią jest zaraz do najęcia w kamienicy Horowitza na 2. piętrze pod nr. 629²/₄ przy ulicy Syxtuskiej.

Bliższą wiadomość powziąć można przy ulicy św. Mikołaja w domu hr. Fredra pod nr. 463¹/₄.

112 2—3

ORGANISTA trzeźwy, moralny, któryby przyjemnie spiewał i dobrze grać na organach umiał, może dostać obowiązek w Kopyczyńcach w cyrkule czortkowskim.

115. 1—3

Bióro asekuracyi krajowej w Złoczowie.

Podpisany podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że objąwszy **ajencyę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, na Złoczów i okolicę**, i złożywszy kaucyę, przez wysoką Dyrekcyę Towarzystwa wyznaczoną, otworzyłem **bióro asekuracyjne w Złoczowie w domu zajezdnym Grossknopfa**, i że pan **Wojciech Gabriel** ma udzielone przezemnie legalne pełnomocnictwo do zastępowania mnie w mojej nieobecności we wszystkich czynnościach asekuracyjnych tego biura mojego dotyczących, mianowicie do przyjmowania wykazów przedmiotów ubezpieczać się mających, do obliczenia zaliczek na składki, jako też do odbierania pieniędzy i kwitowania prawomocnego pod moją odpowiedzialnością. Upraszam tedy najuprzejmiej wszystkich, którzyby sobie życzyli asekurować się w rzeczonej instytucyi krajowej, ażeby do tego pośrednictwa biura mojego użyć raczyli.

Złoczów, w miesiącu kwietniu 1861.

(111. 2—3) ***J. P. Riedel.***

Dworków lub kamienic

we Lwowie

z ogrodem, stajnią, wozownią i innemi gospodarskiemi zabudowaniami w wartości 2 — 8 — 12000 złr. w. a.

poszukuje się do nabycia.

Położonym na przedmieściu, chociażby znacznie od miasta odległym, a pod warunkami kupna ułatwiającemi — da się pierwszeństwo.

Bliższą wiadomość udzieli redakcya „Głosu".

Do dzisiejszego numeru dołączony jest dodatek „Nowiny ze Sejmu".

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.

Nowiny ze Sejmu.

Wedle *dyplomu* najłaskawszego Cesarza, i za jego też pozwoleniem, zjechała się nareszcie siła ludzi tu do nas do *Lwowa*, a ci urządzili *sejm* i radzą wspólnie nad tem, żeby już raz lepiej było w całym kraju. Hej mój ty Boże, wartoć to wszystko widzieć jak oni tu sobie poczynają, bo się aż serce z radości rozpływa, kiedy to człeku słyszysz, jak swoi o swoich sprawach radzą, a nie żadne obce urzędniki. Każdy człowiek, co ma jeno trochę rozgarnienia w głowie, łatwo też wyrozumie wszystko, bo nie gadają tu żadnemi niemieckiemi, cudzoziemskiemi językami, jeno szczerze po polsku albo po rusku, jak tam komu lepiej.

Trudno to spisać słowo za słowem, co tu na sejmie mówią, bo byś człeku musiał zapisać niejeden arkusz papieru; aleć przecie o wszystkiem tem co ma większą wagę dla całego kraju ja wam tu opowiem, bo skoroście posłów wybierali, to się wam i wiedzieć należy nad czem oni radzą. Wiem ano, że najprzód każdy będzie ciekawy, jak to ten sejm wygląda, i jacy się ludzie na posłów zjechali; więc wam tu z początku o tem wszystkiem opowiem, a nie z żadnych plotek i z cudzej gęby, jeno wszystko to com na żywe oczy widział, a słyszał na własne uszy.

Więc najprzód, jak to zwykle po miastach bywa, jest spora kamienica murowana, a ta już co najsporsza, bo się człeku zmachasz, zaczem ją obejdziesz do okolusieńka. W tej kamienicy, jest dopiero wielka co się zowie izba czyli *sala*, i do niej to posłowie schodzą się na sejm. Jużci izba ta musi być wielka, boć tam nie przyjechało ani dwóch ani czterech posłów, jeno *sto i pięćdziesiąt*, a na taką gromadę trzeba przecie sporego miejsca, żeby sobie każdy wygodnie mógł usiąść. Owóż tu w tej

izbie wygląda ci człeku jak w kościele: ściany i powała ślicznie wymalowane, okna wysokie, a w górze po obu końcach i z boku są niby jak chóry w kościele, zkąd się ciekawi ludzie przypatrują, bo sejm się tam nie wstydzi żadnej rzeczy publicznie wypowiedzieć, jako że każdy poseł sumiennie i po sprawiedliwości się odzywa. Dołem rozstawione są same stołki, jeden za drugim po obu stronach, a na samym przedzie jest kilka schodków i stoły niby ołtarz jaki, kędy sobie siedzi na czerwonem i wyzłacanem krześle naiwyższa osoba w sejmie, bo sam pan *marszałek*.

Po obu stronach w sali zasiadają posłowie; więc tu serce ci się raduje skoro ujrzysz, jak to jest wszystko po równości: gdyż siedzą tu i pany i mieszczanie i księża i chłopi, a dla każdego tam jednakie siedzenie, bo w sejmie kędy nad dobrem wszystkich stanów radzą, równe też dla wszystkich są prawa. Nie ma tu żadnej różnicy w tem czy poseł w kapocie, czy w sukmanie, czy w szczerym jedwabiu; kto ma lepszą głowę a uczciwsze serce, toć i ten większe ma poszanowanie. Więc tak po lewej stronie od marszałka zasiedli sobie panowie dziedzice, mieszczanie, także i księża; zaś po prawej stronie siedzą najprzód wielebni biskupowie, a tych jest aż s i e d m i u, dalej co najwięcej księża proboszczowie, a potem dopiero gospodarze wiejscy, Rusini i Mazury. Jest też i między gospodarzami niejeden ksiądz i pan, a to ku temu, żeby im wyjaśniać i bliżej rozpowiadać, skoro co nie zrozumią. A że też człowieka swojak najwięcej obchodzi, więc wypiszę tu wszystkich gospodarzy wiejskich, co są posłani i w sejmie zasiadają.

I tak, Rusinów jest o ś m n a s t u, a ci są:

Wasyl S e ń k ó w wójt z Lubszy; Stefan D w o l i ń s k i z Bilczego; Fedor A n d r e j c z u k z Babiniec; Iwan K a r p i n i e c z Pauszówki; Mikołaj K o w b a s i u k z Wierżbiąża niższego; Hryć P r o c a k z Żabokruk; Walenty B i e l e w i c z z Mościsk; Szymon T a r c z a n o w s k i wójt z Haszczowa; Jużko K r a w c ó w z Wróblowic; Jan Ł a p i c z a k z Wisłoka wielkiego; Michał S t a r u c h z Bereżnicy wyżnej; Iwan R u s i e c k i z Lipy; Mikołaj L a u r y n o w i c z z Pniów; Michał H r y c a k z Zakrzewiec; Antoni S t o c k i z Ponikwy; Eljasz Z a h o r o j k o z Pod-

horzec; Szymon Trochanowski z Bieńczarowy i Oleksa Koroluk z Pobereży.

Więc dalej z Mazurów jest gospodarzy *piętnastu*, a ci są: Antoni *Błaś* z Orzechówki; Tomasz *Drozd* z Królówki; Piotr *Hebda* z Porąbki; Michał *Żebracki* z Gilnnika niemieckiego; Maciej *Pudło* ze Zręcina; Józef *Liszcz* z Bud; Wawrzyniec *Szpunar* z Dembicy; Jan *Kobylarz* z Niska; Wojciech *Zelek* ze Żmiącej; Michał *Witalis* z Bituszowej; Jan *Przybyło* z Biełowej; Maciej *Czechura* z Padwi; Franciszek *Krawczyk* z Kaniowa; Michał *Leśniak* z Lubienia i Jan *Siwiec* z Lasa.

Owóż tacy są posłowie gospodarze wiejscy. Są też i inni z gmin wiejskich obrani: panowie, także księża ruscy i łacińscy, ale tych już tu nie chcę wypisywać, bo by wnet papieru nie stało.

Teraz zaś opowiem wam za porządkiem, co się już dotychczas zrobiło na tym naszym sejmie.

I. *Msza święta i pierwsze posiedzenie.*

Kto z Bogiem, to i Bóg z nim! Tak sobie pomyśleli posłowie, skoro tylko zjechali tu do Lwowa. Jakoż w poniedziałek 15go kwietnia zebrali się wszyscy do kościoła, aby podziękować Panu Bogu, że choć trochę na lepsze zmienił, a przytem prosić Go o więcej łask niebieskich, i o zesłanie swojego ducha świętego na te obrady sejmowe, ażeby po uczciwości wszystko się radziło. Tak też odbyła się msza bardzo wystawna, i trwała aż do południa. Nieprzejrzane tłumy ludzi stały wedle świątyni pańskiej i po bliskich ulicach, a skoro posłowie po mszy świętej wychodzili z kościoła, to radość była niesłychana pomiędzy zgromadzonym ludem; wszystko jak było odprowadziło posłów aż do sejmowej sali.

Tu dopiero jak już wszyscy zasiedli i cicho się zrobiło, wystąpił w imieniu Cesarza najwyższy nasz urzędnik, pan Naczelnik całego kraju, i z woli Najjaśniejszego Pana przedstawił wszystkim posłom księcia Leona *Sapiehę* na *marszałka*, to jest tego, coby jak wójt w gromadzie, w całym sejmie rej wodził.

Potem przeczytał pan naczelnik przysięgę, a według niej przyrzekł książę marszałek być wiernym i posłusznym Cesarzowi, w niczem mu się nie sprzeciwić, i na znak przysięgi dał rękę.

Więc na samym początku mówił książę marszałek długo do całej izby, a cieszył się, jako to przecież raz do tego przyszło, że my sobie sami nad własnemi sprawami radzić będziemy, i że to na tem się nie skończy, ale pójdzie coraz ku lepszemu. A mówił dalej książę, że sobie każdy powinien mieć za święte wszystkie obowiązki sejmowe, że wszyscy posłowie sumiennie kraj kochać powinni, i sprawy kraju aż do ostatka bronić.

Ta mowa księcia marszałka ucieszyła całą izbę; więc gdy przyszło wybrać *sekretarzy*, czyli pisarzy którzyby zapisywali wszystkie obrady, tak posłowie, choć to do nich należało, zgodzili się wszyscy na to, żeby sobie ich książę marszałek sam wybrał. Jakoż zaprosił książę czterech posłów na sekretarzy, i ci już teraz koło niego siedzą i co potrzeba spisują.

Książę marszałek rzekł potem żeby obierać *komisję* do sprawdzania wyborów; lecz gdy przytem nie zgodzili się wszyscy odrazu jak wybierać, a jeden poseł radził żeby sobie wysłani z gmin wiejskich obierali osobno, a mieszczanie osobno, a panowie także dla siebie: tak na to wstał tutejszy lwowski poseł *Ziemiałkowski* i rzecze:

— Nie dzielmyż siebie na panów, mieszczan i chłopów, bo tu wszyscy równi. Nawet już i w całym kraju takiej różnicy nie uznają, skoro panowie wybierali sobie mieszczan i księży na posłów, a chłopi też niejednego pana i księdza wybrali. Jeżeli nam więc jakich ludzi z pomiędzy siebie wybierać przyjdzie, to się nie dzielmy jak oliwa od wody, na panów i nie panów, ale trzymajmy się kupy, bo wszyscy jesteśmy posłami całego kraju.

Strasznie klaskali wszyscy na tę mowę posła Ziemiałkowskiego, bo już̇ci trafiła ona do każdej mądrej głowy. Więc potem prosił o głos poseł Adam *Potocki*, a choć to hrabia i pan wielkiego majątku, toć przecie przemawiał za chłopską sprawą a tak szczerze, żeć to zaszło pewnie do każdego serca.

Mówił pan Potocki, że skoro przed dwunastoma laty zniesiono pańszczyznę, i chłopi obywatelami kraju zostali, tak też już i różnicy żadnej między nami nie ma. Aleć niewiedzieć zkąd

chodzi jeszcze po całym kraju owa mara pańszczyzny, bo niechętni nam ludzie rozsiewają bajki o jej przywróceniu, a to tylko dla tego, żeby pokłócić pana z chłopem i mącić święty spokój. — Potrzeba nam tu publicznie i jawnie powtórzyć — mówił dalej pan Potocki — że poddaństwo ani teraz ani później powrócić nie może, że pańszczyzna już raz na zawsze została zniesioną! Wzywam was panowie posły, żebyście wstali wszyscy na znak, że się zgadzacie z mojemi słowami — zawołał w końcu mowca. — Więc wszyscy posłowie jak byli powstali ze stołków, a zrobiła się aż wrzawa, bo wszyscy jęli klaskać w ręce. Tak więc pan hrabia swoje słowa wszystkim jakby z serca wyjął, bo źli ludzie oczerniali dotychczas niejednego, że chce pańszczyznę przywrócić, choć onemu ani się o tem śniło, ani też leżało w jego mocy.

Po tej mowie odezwał się ksiądz proboszcz **Ruczka** z Kolbuszowej, a dziękował wszystkim posłom ze strony włościan, którzy go wybrali, i tych którzy z nim razem siedzą, bo jeżeli tak, to już zawsze będzie między dawnym panem a poddanym spokoj, zgoda i braterstwo.

Więc dalej mówili jeszcze księża ruscy, jako nie powinno być nienawiści między Rusinem a Mazurem, że powinna być jedność, zgoda i miłość, bo tego Bóg żąda a potomstwu dobrym to będzie przykładem. Ksiądz dziekan ruski z Babczy tak prawił:

„Wy wysoki majetkom, kochajte nasz narid, abyśte ne buły hołowa bez człeniw, a my człeny bez hołowy! Pokażit żeśte szczeri druhy, a tohda wsich obywatełej obłobezajem, czy Lach czy Rusyn!“

Te jego słowa przyjęła cała izba z wielką radością i klaskała w ręce, bo co szczere a serdeczne to każdy uzna i i poświadczy.

Skoro się uciszyło, tak powstał ruski ksiądz biskup **Litwinowicz**, a mówił że nie ma miłości bez sprawiedliwości, więc kiedy się cieszymy w zgodzie i miłości, tak powinniśmy najprzód podziękować panu Bogu, a potem okazać wdzięczność Cesarzowi, który się nam przyczynił do tej radośnej chwili.

Więc na tę mowę powstała cała izba i jedni zawołali: Niech żyje Cesarz! — a drudzy po rusku: Mnohaja lita!

Lecz mało to było podziękować w ten sposób najłaskawszemu Cesarzowi; więc jeden poseł podał księciu Marszałkowi pismo czyli *adres*, któryby posłać do Wiednia na znak wdzięczności i radości, jaką nam Cesarz sprawił zezwalając na zwołanie sejmu. Było tam także podziękowanie, że nam Najjaśniejszy Pan pozwolił tak wszystko urządzić, cobyśmy byli bogatsi, a zmniejszyli te ciężary, pod któremi już zgoła upadamy. Rusini prosili, żeby ten *adres* także i po rusku był podany, jako że i oni tę samą wdzięczność czują; a skoro na to wszyscy przystali, tak książę Marszałek zapytał:

„Kto jest za tem, żeby ten tu przeczytany adres wysłać do Najjaśniejszego Pana, niech wstanie z miejsca.“

Na to powstali wszyscy, i wielka była uciecha, że to tak pięknie i zgodnie się zrobiło.

Nie radzono tam już wiele na tem posiedzeniu, bo nic nie było przygotowanego do obrady. Książę marszałek zaprosił jeno posłów na dzień następujący, a potem rozeszli się wszyscy ze sali.

II. Sprawdzenie wyborów.

Siła bym ja tu musiał popsuć papieru, gdybym wam chciał jedno posiedzenie za drugiem spisywać, a i tak byłoby wszystko porozrywane, i znalazł by się niejeden, coby sobie tego w głowie ułożyć nie potrafił. Owóż myślę ja sobie, że lepiej tak będzie gdy ja główniejsze sprawy co do siebie należą razem ułożę, i całe odrazu opowiem.

Trzeba wam wiedzieć, że gdy już w *Dyplomie* cesarskim wolności nam przyrzeczone zostały, tak potem wydał Najjaśniejszy Pan *statut* czyli *ustawę sejmową*, a to jest takie pismo, kędy wszystko po porządku powiedziane, nad czem to sejmowi radzić wolno, i jak ma sobie w tem poczynać.

Owóż w tej ustawie stoi napisano, że skoro się tylko wybrani posłowie zjadą, tak zaraz muszą przeglądnąć wszystkie papiery, i sprawdzić jak się wybory odbyły, ażeby tym sposobem tylko ci w sejmie zasiadali, co mają prawo do tego, i co wolnemi głosami na posłów obrani zostali. Inaczej nie by-

łoby porządku, i ani byś nie mógł wiedzieć czy poseł jest naprawdę tym, za co sie wydaje.

Z tej też przyczyny, obrał sejm na drugiem posiedzeniu piętnastu posłów z pośrodka siebie, jako *komisję*, którąby papiery przeglądała, wybory sprawdzała, i dopiero je poddawała pod uchwałę całego sejmowego zgromadzenia.

Zaczęła też ta komisja przeglądać wszystkie papiery, a najprzód pokazało się przeciwko Janowi S i w c o w i z powiatów Żywca, Ślemienia i Milówki, jakoby przy jego wyborze na posła, nie wszystko się w należytym odbyło porządku.

Poseł Jan S i w i e c jest synem Michała Siwca z gminy L a s. Według przepisu może być tylko ten posłem, co ma prawo wybierania, wyborcą zaś jest znowu gospodaz w gminie, który podatki płaci, jako też proboszcze, nauczyciele wiejscy i urzędnicy, jeźli są jacy. Owóż z papierów nie było jasno widać, żeby Siwiec był właścicielem jakowego gruntu, bo wszystko to tam na ojca jego Michała zapisane stało, więc komisja chciała, żeby Jana Siwca nie zostawić jako posła w sejmie, bo nie ma prawa do tego.

Tak więc przyszła ta cała sprawa na posiedzenie sejmowe, i dużo tam było gadania o niej. Mówił też i sam poseł Siwiec za sobą, że choćby on nawet nie był posiadaczem gruntowym, to co tam o ten reński i kilka krajcarów podatku, jeźli może dobrem sercem i głową sejmowi posłużyć. Ta juźci nikomu by o to nie chodziło, ale sejm musi się trzymać prawa i w każdym kroku za prawem postępować, bo by inaczej nijakiego nie było porządku. Lecz skoro naczelnik ze Ślemienia raz pisał o tem, jakoby Siwiec nie był właścicielem, a podawał go też jako człowieka niespokojnego i burzliwego; zaś drugi raz znowu, że może być wyborcą i że jest potrzebnym dla rządu: tak poseł Adam Potocki jął radzić, żeby tej całej sprawy nie rozsądzać, ale osobno kilku ludzi do gminy Las, na samo miejsce zamieszkania Siwca wysłać, aby się owi tam o całej prawdzie przekonali, i dopiero sejmowi o wszystkiem donieśli.

Tę radę pana Potockiego przyjął cały sejm, a Siwiec został jako poseł aż do tego czasu w Izbie, dopóki się nie wyjaśni, czy był właścicielem gruntu w czasie wyborów czy nie.—

Dalej przy przeglądaniu papierów pokazało się, że z powiatów Bełza, Uhnowa i Sokala wybrali pana Joachima Chomińskiego, który był dawniej najstarszym w policyi tu we Lwowie, ale go, będzie blisko rok temu, z urzędu odsadzili. Tak więc i nad tem rozpoczęła się długa narada. Pan Namiestnik kraju bronił bardzo swojego i mówił, że pan Chomiński może być obranym, aleć na nic się ta obrona nie zdała, bo mu poseł Ziemiałkowski wytłumaczył jasno jak słońce, że żaden *pensjonowany*, czyli ze służby oddalony urzędnik posłem być nie może. Więc z tej przyczyny pan Chomiński nie został przyjęty do sejmu.

Przy przeglądaniu papierów wyborczych z powiatów: Lwów Winniki i Szczerzec, znalazła komisja *protest*, czyli pismo zaprzeczenia wyboru księdza obrządku ruskiego Jakóba Szwedzickiego, który miał 80 głosów na 157 za sobą. A że w tym proteście stało, jakoby urząd nie postępował sobie wedle prawa w przypuszczaniu ludzi do głosowania, jakoby mówiono, iż to jest wolą najłaskawszego cesarza i arcybiskupa, aby tylko księdza ruskiego na posła obierać, i innych wiele rzeczy: tak izba sejmowa uradziła, żeby się o to wszystko zapytać i poszukiwać przez urzędy. Tymczasem niech ksiądz Szwedzicki będzie posłem, aż się to wszystko wyjaśni, i ci co zawinili ukarani będą.

Dalej nastąpiło sprawdzenie wyboru z powiatów Dubiecko i Brzozów w Sanockiem, kędy obrano na posła Antoniego Błaża z Orzechówki. Aleć był i przeciwko temu posłowi *protest*, jakoby nie miał prawa wybierać i być wybranym na posła, bo grunt swój jeszcze przed pięciu laty odstąpił swojemu synowi Marcinowi, a tym końcem sam żadnej własności nie posiada i nijakich podatków nie płaci. Było tu siła gadania wedle tego, jako że poseł Antoni Błaż mówił, że on gruntu synowi nie oddawał jeno raz w słabości będąc, niby to mu go zapisał. Odezwał się też i poseł Siwiec, że te wszystkie rozbierania czy wybór ważny czy nieważny prowadzą tylko do rozjątrzenia umysłu; ale toć zdaje się nawet nie wiedział pan Siwiec co ma sejm do roboty, skoro się tak odzywał, bo jak wam

już rzekłem jest to nakazane w ustawie sejmowej, i tak się też na całym świecie dzieje.

Kiedy atoli nie można się było przekonać, czy Antoni Błaż jest właścicielem gruntu czy nie, bo na to i książeczka podatkowa nie wystarczała, tak sejm zgodził się, żeby Antoniego Błaża także w izbie tak długo zatrzymać, dopóki jakaś pewność dokumentna do sejmu o tem nie przyjdzie.

Skoro komisja zaczęła dalej przeglądać papiery posłów, tak pokazało się, że Michał Leśniak z powiatów Myślenice Jordanów i Maków, nie był wedle prawa na posła obrany, bo nie miał tyle głosów za sobą, ile mu właśnie potrzeba było. I tutaj komisja musiała sobie po sprawiedliwości postąpić, choć poseł Leśniak nic w tem nie zawinił, a owszem jak sam mówił nawet nie chciał być na posła obrany; najwięcej winy w tem wszystkiem było po stronie urzędu powiatowego, boć ten się bardzo nieporządnie i leniwie wyborami zajmował, a źle spisy przepatrywał, i nie dawał na to baczności, czy kto ma prawo głosować czy nie.

Jak też się o tem wszystkiem sejm od komisji dowiedział, tak jużci musiał uradzić, że Michała Leśniaka wedle prawa za posła uznawać nie można, ale też zaraz nakazał, aby posłać naganę i napomnienie urzędowi powiatowemu, żeby sobie na drugi raz tak nieuważnie i leniwie nie postępował, a lepiej wszystkiego doglądał. Uradził dalej sejm, żeby Leśniakowi koszta podróży jego zwrócone były, a żeby w tych samych powiatach drugi raz rozpisać wybory, i dopiero tego jako posła na sejm wysłać, który w tych drugich wyborach więcej głosów mieć będzie. Więc tym sposobem pokaże się co kto wart; a jeźli Michał Leśniak ma przywiązanie i miłość tamtejszych ludzi, to i za tą razą jego a nie innego na posła wybierą.

Wybory wszystkich innych posłów były ważne, jakoż nie było nad niemi wiele co radzić, jeno przyznać. Aleć trafiło się, że przy papierach bardzo wielu posłów były załączone *protesty* czyli zaprzeczenia.

Wolnoć to przy wyborach namawiać ludzi na swoją stronę, wolno ci także i kilka półgarcówek piwa postawić, a opowiadać

jak to w tej i w tej rzeczy myślisz, ale jużci nie można cię przymuszać ani grozić, skoro ma być wolne głosowanie.

Tymczasem tu nie jedno złe było w tych protestach zapisane: raz że ludzi gdzie niegdzie przymuszano za tym a nie za innym głosować; to znowu grożono w różnoraki sposób; gdzie indziej nie przypuszczano zupełnie do głosowania, i tak dalej: zdarzają się też w tych protestach skargi na księży, co najwięcej ruskich, jakoby zagrażali odmówieniem świętych Sakramentów tym, którzy się im przy głosowaniu sprzeciwiali. Więc wszyscy posłowie nie mogli tego znieść, żeby takie skargi na księży były popisane, i uchwalili wszystkie te protesty oddać wysokiemu *gubernium* żeby ono dochodziło prawdy i srogo winnych ukarało, bo nie może być żadna plama na tych, co są do służby Bożej powołani.

— Sława duchowieństwa musi być ocalona — mówił ksiądz Ruczka. — Usta nasze tylko miłość głosić powinny, drogą prawdy winien każdy z nas postępować, a za podstawę wszystkich uczynków mieć ewangielię.

Zaś ruski ksiądz dziekan z Babczy w te się odzywał słowa:

— Z bolem sercia wydżu, że na nasze ciłe duchoweństwo padaje plama, jakoby dopustyło sia takych ohydnych dił. Naszou podstawou ewanhełje, kotorje nakazuje myłowaty błyźniaho, nawet innopłemennyka i woroha. Skrestem w ruci my propowidajem: Łuby błyźniaho, jak sebe lubysz. —

Tak się więc ta cała rzecz sprawdzania wyborów skończyła; wszystkich posłów papiery przepatrzyła już sejmowa komisja, chodziło tylko oto, żeby jeszcze każdy poseł złożył przysięgę na wierność i posłuszeństwo Cesarzowi. Więc i ztem się wreszcie uporano. *Sekretarz* odczytał przysięgę, a potem wywołał po imieniu wszystkich posłów na środek, każdy z nich wychodził do księcia Marszałka, i na znak przysięgi podawał mu swoją rękę.

III. Płaca posłów i wydział sejmowy.

Oj trudna to powinność posła sejmowego! Chcąc być spokojnym we własnem sumieniu, musi on baczyć na wszystko,

a skoro wypadnie potrzeba, to musi siedzić od białego dnia aż do ciemnej nocy, a łamać sobie głowę nad tem jak to i owo naprawić. Wydarza się przytem jeszcze, że poseł odjeżdżając na sejm, często zostawia w domu żonę a może i dzieciąt kilkoro, a jeżeli majątku nie ma i z własnej je utrzymuje pracy, toć nic też dziwnego że się ogląda, jakby tu temu zaradzić, chcąc nie szkodować na swojem.

Słusznie też jest, ażeby posła kraj opłacał, skoro on do krajowych usług swój czas, i swój rozum obraca, a nie ma sposobu dbać o sobie i o rodzinie. Pomyślał też o tem i nasz sejm, a zaraz po sprawdzeniu wyborów polecił komisji uradzić płacę dla posłów. Nie długo też i rozwodzili się nad tem, bo każdy widział jak na dłoni, że to być musi i gwałtem jest potrzebne.

Tak więc wystąpił poseł Rogawski a rzekł, iż komisja sejmowa co ściślej wszystko sobie rozważa, uradziła, żeby posłom dawać po trzy reńskie, w. a. na dzień, tak długo jak sejm we Lwowie trwać będzie; zaś za drogę, żeby zapłacić każdemu jeden reński w. a. za każdą milę tam, a drugi reński za każdą milę nazad, żeby już nikomu krzywda nie była.

Trzeba zaś wiedzieć, że niektórzy posłowie, a najwięcej gospodarze wiejscy, wzięli z urzędów na odjeździe po kilkadziesiąt, a nawet i po sto reńskich, więc oczywiście uradziła także komisja, żeby ta zaliczka była posłowi z pensyi potrącona.

Sejm nie wiele się namyślał a przystał od razu na to, bo widział że płaca nie jest mała, a nie chciał też żeby była większa, bo jedno że pieniędzy w kraju dużo nie ma, a wreszcie, jakby płaca była wielka, toby się niejeden na same pieniądze łakomił, a tego być nie powinno.

Przy tej sposobności odzywało się kilku posłów, a jeden z nich mówił, że to nie majątek nadaje prawo wejść do izby sejmowej, i zasiąść jako poseł; lecz nadaje go sumienność i zdolność, i gorące dla kraju serce. Więc kiedy jesteśmy równi, tak też bądźmy równi we wszystkiem, dlatego każdy czy bogaty czy niebogaty, powinien jednę i tę samą płacę pobierać, bo inaczej toby mógł być wstyd dla ubogiego, gdyby sobie ją bogaty lekceważył. Lepsze zresztą zawsze te pieniądze, co je

człowiek sam własną pracą zdobędzie, niż te co przypadkiem spadną.

Trzeba tu o tem wiedzieć, że sejm nie może sobie tak cały rok w mieście siedzieć i obradować, bo by to najprzód bardzo dużo kosztowało, a wreszcie nie stało by już z dnia na dzień o czem radzić. Atoli są takie roboty, co mniej głów i rąk potrzebują ale zato więcej trzeba im czasu, żeby do skutku były doprowadzone. Tym końcem jest już w *ustawie* sejmowej nakazane, żeby izba wybrała z pośród siebie sześciu co najgodniejszych, a ci mają się nazywać *wydział sejmowy*, i już mają ciągle nad sprawami kraju radzić i wszystkiem kierować. Że atoli ludzie nie są nieśmiertelni, a różnym też chorobom i przypadkom podlegają, więc ma być także sześciu zastępców wybranych, którzyby, gdy padnie potrzeba, zamiast członków wydziałowych pracowali.

Jakoż przystąpił sejm do wybrania sobie sześciu ludzi do wydziału sejmowego, i sześciu na zastępców, a to w ten sposób jak zwykle, że każdy pisał sobie na karteczce kogo miał za najgodniejszego, a potem obliczali te karteczki, i kto miał więcej jak połowę głosów, ten został obrany.

Tym więc sposobem należą do wydziału sejmowego posłowie: Maurycy Kraiński, Kornel Krzeczunowicz, Oktaw Pietruski, Juljan Ławrowski, Florjan Ziemiałkowski; szóstym był Juwenal Boczkowski, ale że się ów poseł wymówił i zrzekł dla słabości zdrowia, tak na jego miejsce wybrał sejm Seweryna Smarzewskiego, który już i pozostał.

Zaś na zastępców zostali obrani posłowie: Ludwik Dolański, hr. Adam Potocki, Kazimierz Grocholski, ks. Michał Kuziemski, Franciszek Smolka, i Mikołaj Zyblikiewicz.

Chodziło więc znowu o to, jak tych posłów opłacać, boć to robota w tym wydziale bardzo wielka, a do tego nie jeden z tych ludzi musiał opuszczać albo gospodarstwo, albo inny jaki urząd, co mu z niemałą szkodą przychodziło. Tak na to w imieniu komisyi wyszedł poseł Adam *Potocki*, i w ten sposób jął radzić: Ponieważ teraz drożyzna, a życie w mieście bardzo dużo kosztuje, ponieważ też niejeden z tych posłów co są obrani swoje gospodarstwo lub swój urząd opuszcza: więc trzeba

ich dobrze wynadgrodzić, a to: dać każdemu *trzy tysiące* reńskich w. a. na rok, zaś Marszałkowi *pięć tysięcy*.

Skoro to posłowie usłyszeli, tak dopiero zaczęła się sprzeczka. Jedni mówili, że kraj jest ubogi i nie może tyle opłacać, drudzy znowu dowodzili, że czem lepiej zapłacisz, tem walniejszego możesz mieć człowieka, a nam tu bardzo zdolnych potrzeba; odzywali się też posłowie *Szpunar, Kowbasiuk* i *Hebda*, a prosili, żeby też wydawać jak najmniej, a radzić rychlej nad tem coby się bieda zmniejszyła i ciężarów tyle nie było, bo zgoła wyżyć już trudno. Tak wysłuchawszy tych wszystkich głosów uradził sejm, że ta płaca na prawdę jest za wielka, i dosyć będzie jeśli posłowie we *wydziale sejmowym* dostaną po dwa tysiące i sto reńskich rocznie, a cztery tysiące marszałek.

Uradził w końcu sejm, żeby i *zastępcy* taką samą płacę pobierali, ale tylko wtedy, jeśli który z wydziałowych zasłabnie albo umrze, a oni rzeczywiście zastępować będą; a nareszcie że pensje te będą wypłacane z krajowych pieniędzy, i to od tego dnia, w którym ich wybrano.

Tym sposobem zakończyła się ta sprawa, a sejm zaczął dalej radzić o innych a ważniejszych rzeczach.

IV. Nieodpowiedzialność posłów.

Najłaskawszy Cesarz dlatego zwołał sejm nasz krajowy, że mu urzędy nie ze wszystkiem dobre się wydawały, i że się nie opiekowały krajem jak należy. Boć i trudno nawet było, żeby te urzędy mogły doskonale wykonywać wolę najjaśniejszego pana, kiedy nie mało w nich jest Niemców i innej narodowości ludzi, którzy jako języka naszego nieświadomi, i spraw też naszych wyrozumieć nie potrafią. Tak więc myślał sobie najłaskawszy Cesarz, że jak zwoła sejm krajowy z tutejszych ludzi, z krajowców złożony, to się prędzej dowie prawdy, gdzie nam co brakuje, i gdzie co zmienić potrzeba.

Z tego też powodu świętą jest powinnością posła nie ukrywać nic w sobie, ale powiedzieć na sejmie wszystko śmiało i

otwarcie, co jest ladajakie, co naprawić a co wyrzucić, żeby wszystkim nam było dobrze pod panowaniem najłaskawszego Cesarza. Przy takich sprawach atoli łatwo się trafić może, że poseł powie temu i owemu prawdę w oczy, może też powiedzieć prawdę i urzędom, że w tem i w tem źle sobie postępują, musi mieć więc zabezpieczenie z góry, żeby go urząd za jego mowę do kozy nie wsadził.

Jest też tak w całym świecie, że poseł nie jest odpowiedzialny za to co w sejmie wyrzecze; choćby powstawał na urzędy i urzędników, a jeźli tylko słusznie, bo jużci nic pod słońcem doskonałego nie ma, to mu zato rząd marnego słowa powiedzieć, ani bodaj palcem dotknąć go nie może. Najwyższa osoba najłaskawszego Cesarza jest tylko nietykalną, a jeżeliby poseł, broń Boże, na osobę Cesarza chciał co wygadywać, to go dopiero można zamknąć w kryminale.

Że atoli w *ustawie sejmowej* nic o tej n i e o d p o w i e d z i a l n o ś c i i n i e t y k a l n o ś c i posła nie stoi, a to jak wam już rzekłem do usłyszenia prawdy koniecznie jest potrzebne, tak więc i sejm nasz wziął to pod obradę, zwłaszcza, że i tak trzech posłów podało co do tej sprawy wnioski swoje na piśmie.

Więc było w tych wnioskach najprzód, że poseł jest nietykalnym i nieodpowiedzialnym zato, co w Izbie powie tak w czasie sejmu jak i potem; zaś dalej, że i gazetom nie może być przeszkodzone, aby wszystkie sprawy sejmowe całemu światu ogłaszały.

W tej więc rzeczy mówił jeden z posłów, co swoje wnioski podali, że trzeba koniecznie wyrazić to, jako poseł w żadnym czasie odpowiedzialnym być ne może, bo mogło by się tak trafić: Poseł do sejmu, obrany jest na s z e ś ć lat wedle ustawy sejmowej, więc przez te sześć lat nic by mu nie mówili; ale nużby go chcieli po tych sześciu latach karać jak on już posłem być przestanie? Więc trzeba gwałtem sobie zawarować, że poseł nigdy za swoje słowa nie odpowiada.

Drugi zaś z tych co wnioski podali mówił, że my żyjemy teraz w jakiemś dziwnem stanie; całe cesarstwo Austryackie jest niespokojne i niepewne jutra, jakby w jakiejś chorobie zo-

staje cały kraj, a na tę chorobę trzeba znajść lekarstwo. Jużci choroba ta, jest niedobry zarząd dotychczas; jedyne lekarstwo na to jest: powiedzieć śmiało i otwarcie gdzie co dokucza; a że to nie każdy umie swój język miarkować i za daleko mógłby się zapędzić, więc trzeba koniecznie osobę posła zrobić nietykalną i nieodpowiedzialną. Nikt nie chce w sejmie gwałtem i przemocą to lub owo naprawiać, każdy poseł daje tylko rady mając na oku dobro kraju i całego cesarstwa, więc byłoby rzeczą niesłuszną karać go zato. W takim jeno razie można posła ukarać, gdyby go kto złapał na gorącym uczynku jakiejś nieuczciwości lub zbrodni.

Więc potem odczytał znowu poseł Rogawski swój wniosek nieodpowiedzialności, a to najprzód:

że poseł nie może być ani w sejmie ani w wydziale sejmowym za swoją mowę poszukiwanym, albo do odpowiedzialności pociągniętym;

że dalej żaden poseł nie może być przez cały przeciąg posiedzeń bez przyzwolenia sejmu aresztowany, chyba jak go złapią na gorącym uczynku;

dalej po trzecie, że sejm może żądać, aby urząd puścił na wolność zamkniętego posła;

nareszcie ostatnie, że rozgłaszanie spraw sejmowych, czyto drukiem, czy w inny sposób jest pozwolone, i żaden drukarz zato karanym być nie może.

Jak też to wszystko poseł Rogawski odczytał, tak książę marszałek pytał się, czy Izba przystaje czy nie, a wszyscy posłowie powstali, na znak że się zgadzają.

Więc ta uchwała sejmowa, jak i wszystkie inne, pójdzie do najłaskawszego potwierdzenia Cesarskiego, bo to jest wyraźnie w ustawie sejmowej nakazane.

Nie ma już tutaj miejsca abym wam o dalszych naradach sejmowych opowiedział, aleć niezadługo dostaniecie znowu drugi arkuszyk kędy będzie opisane, jak to sejm nad najważniejszą sprawą, bo nad sprawą *służebnictw* czyli *serwitutów* się naradzał. Tymci ważniejsze to dla was, jako że nasi wiejscy

gospodarze i inni posłowie z gmin wiejskich najwięcej się przytem odzywali. Bo i jakże nie ma to leżeć na sercu każdemu zgodliwemu człowiekowi, kiedy to z tej przyczyny dzień w dzień tyle sporów, kłótni i obrazy boskiej. Owóż chcę ja wam szerzej o tem wszystkiem podać wiadomość; więc tymczasem zostajcie z Bogiem, dopóki się to nie spisze.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie 1861.